Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 352. — ROK XXXIV.

CZWARTEK 29. GRUDNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Walka z zarazą moralną.

Zarząd Główny Stronnictwa Chłopskiego wykluczył z szeregów partyjnych p. Jana Stapińskiego, nazywając go w swej uchwale przedstawicielem „demoralizacji, chaosu programowego i zarazy moralnej". W motywach wykluczenia czytamy m. i., że pan Stapiński

„od szeregu miesięcy usiłuje rozbić Stronnictwo Chłopskie w celach ściśle osobistych i jest stałym ośrodkiem wszelkiej dezorganizacji i niedyscypliny,

...prowadził od dłuższego czasu politykę na własną rękę bez liczenia się z programem i taktyką Zarządu Głównego,

w sposób zuchwały i cyniczny nadużywa ciągle dla swych osobistych celów wielkiego nazwiska marszałka Piłsudskiego, czem szkodzi sprawie Marszałka i ułatwia walkę jego wrogom,

wobec czynników rządowych oraz publicznie na zgromadzeniach fałszywie przedstawiał stosunek rządu, oczerniając poszczególne osobistości kierownicze, jako rzekomo wrogie marszałkowi Piłsudskiemu i jego rządowi".

A zatem rozbijacz partji, człowiek pozbawiony programu i dążący do celów osobistych cynik nadużywający nazwiska Piłsudskiego, oszczerca towarzyszów partyjnych. Dziwić się tylko trzeba, że Zarząd Stronnictwa tak długo tolerował tę „zarazę moralną" w swojem gronie i dopiero na dwa miesiące przed wyborami jej się pozbywa. Podobno starał się „w ciągu miesięcy nawrócić p. Stapińskiego na drogę właściwą" i wykluczył go, gdy się przekonał, że środki zawiodły. Była to taktyka błędna i szkodliwa, gdyż pozwoliła p. Stapińskiemu rozróść się w pewną siłę na gruncie Zachodniej Małopolski, tak, że dziś może sobie do pewnego stopnia drwić z uchwały Zarządu Str. Chł. W walce z zarazą moralną trzeba działać w myśl starej zasady lekarskiej: principiis obsta.

Po raz drugi zatem zostaje p. Stapiński wyrzucony przez stronnictwo, którego był jednym z założycieli i współwodzów. W roku 1913 zerwało z nim Stronnictwo Ludowe, gdy dzięki rewelacjom p. Długosza wyszła na jaw ohydna tranzakcja z premjerem Stuergkhiem i Wł. L. Jaworskim. Owe 80 tysięcy koron, które wówczas od rządu austrjackiego otrzymał, napiętnowały go w oczach chłopskich mianem politycznego Judasza. W czasie wojny puszczał się p. Stapiński na interesy naftowe i zdawało się, że jego karjera polityczna jest skończona. Ale atmosfera bagniska, jaka panuje od dziesiątków lat w polityce wiejskiej, pozwala nieraz odżyć i rozwijać się bakcylom zarazy, zdawałoby się, już zupełnie zamarłym. Od kilku lat grał p. Stapiński na karcie antykatolickiej, popierając i reklamując wśród chłopów amerykańską sektę Hodura. Był to niezawodnie szczyt jego niegodziwej działalności, cóż bowiem może być gorszego, jak burzenie wiary w sercach prostych ludzi i zaprawianie jadem nienawiści ich stosunku do Kościoła. Tylko zupełny cynik mógł wziąć na swoje sumienie odpowiedzialność za szerzenie apostazji wśród chłopów.

Propaganda ta nie wydała poważniejszych sukcesów i nie obiecywała p. Stapińskiemu powrotu do politycznych wpływów. Chwycił więc w ręce drugi atut, polityczny, zaczął grać na Piłsudskiego. Od kilku lat niema w Polsce wierniejszego, bardziej oddanego i rozmiłowanego w swem bożyszczu piłsudczyka, jak redaktor „Przyjaciela Ludu". Agitacja jego za p. Piłsudskim, śmieszna w argumentach, jest jednak bardzo szkodliwa w skutkach, bo wnosi na wieś zupełny chaos programowy i bezprzykładną blagę. P. Stapiński daje np. chłopom do zrozumienia, że marsz. Piłsudski spełni takie ich radykalne postulaty, jak reforma rolna bez odszkodowania lub rozdział Kościoła od państwa... Żadnej wychowawczej i uświadamiającej pracy w organie swym nie prowadzi, a sens wszystkich jego artykułów jest taki: popierajmy marsz. Piłsudskiego, a gdy on księży i panów pokona, to wtedy przyjdzie czas na postulaty i rządy chłopskie... Antykościelną i antyspołeczną demagogję łączy on z nazwiskiem Piłsudskiego w sposób tak cyniczny, że dziwić się trzeba, iż przyzwoici piłsudczycy nie położyli dotąd końca tej niecnej robocie.

Uchwała Ctronnictwa Chłopskiego, piętnująca p. Stapińskiego, mieć będzie przynajmniej ten skutek, że uniemożliwi zawieranie z nim sojuszów wyborczych, do czego niektóre grupy w Małopolsce miały — zdaje się — ochotę. Byłoby istotnie rzeczą zbrodniczą pomaganie dzisiaj temu zdemoralizowanemuu politykowi w jego robocie wyborczej i osłanianie jego zbankrutowanej firmy sojuszem ludzi uczciwych. P. Stapiński, jako element „demoralizacji, chaosu programowego i zarazy moralnej" otrzymał po raz drugi od własnego stronnictwa świadectwo dyskwalifikujące go do jakiejkolwiek wspólnej, programowej i uczciwej pracy.

Polska otrzymała na Gwiazdkę nowy bandycko-polityczny napad. W sposób, który świadczy o dobrej organizacji i opracowanym systemie, trzech nieznanych zbirów uprowadziło i zmasakrowało p. Adolfa Nowaczyńskiego. „Robota" poszła składnie, był samochód, człowiek w mundurze policjanta, nakaz aresztowania, dobrze było wybranem odludne miejsce, gdzie można było bić uwiezionego pisarza. Poznajemy mistrzów. Z równą precyzją dokonano napadu w dziesięciu na p. Zdziechowskiego i na p. Mostowicza; tam także były osoby przebrane w mundur i był samochód. Może sprawa gen. Zagórskiego nie jest im obca...

Byłoby próżnem wyrażać na tem miejscu oburzenie w słowach patetycznych. Tylko nikczemnik zupełny może się nie oburzać. Pamiętajmy jednak, że 1) poprzednie zamachy nie zostały wykryte i 2) że walkę z bandytyzmem musimy sami prowadzić. Trzeba wytworzyć takie warunki, w których niemożliwemi byłyby zamachy zbirów. Trzeba walczyć o praworządność i protestować przeciw gwałtom. Trzeba walczyć wytrwale i nieugięcie!

Jan Matyasik.

Antyrumuńska propaganda sjonistów.

Syjoniści prowadzą dalej swą oszczerczą i napastliwą kampanję przeciw Rumunji. Przed kilku dniami na zebraniu w Krakowie dr. I. Szwarcbart malował (według „N. Dziennika") „przed oczyma i sercami słuchaczy okropne obrazy **wyrafinowanych mordów, grabieży i gwałtów,** jakie ostatnio miały miejsce w Siedmiogrodzie". Mordów wprawdzie w Siedmiogrodzie nie było, a pogrom wyraził się tylko w zdemolowaniu bóżnic, ale według etyki żydowskiej nie obowiązuje oczywiście prawda, jeśli chodzi o walkę z ludźmi, którzy podnieśli rękę na Izraela. Górę bierze „wolne od mściwości serce żydowskie" — zapewnia p. Szwarcbart, rzucając w tem samem niemal zdaniu nowe na Rumunję nieprawdziwe oskarżenie, jakoby „żaden z rumuńskich ministrów nie przeciwstawił się fali ludzkiej ohydy", choć zapewne wie, że rząd, przywódcy partyj i prasa rumuńska bardzo ostro potępiły zajścia w Wielkim Waraździnie, a minister Duca złożył w parlamencie oświadczenie bardzo gwałtowne przeciw demonstrantom.

Zgromadzenie krakowskie zwróciło się do Ligi Narodów i do rządu polskiego, by „zabrały głos w sprawie pogromów w Rumunji". Zdaniem syjonistów głupie goje w Polsce winny prowadzić politykę zagraniczną pod kątem widzenia interesów wszechświatowego żydostwa. Dziś narazimy nasz sojusz z Rumunją, bo zniszczono synagogi w Wielkim Waraździnie, jutro, gdy żydzi pokłócą się z Jugosławją i wywołają gwałtowną reakcję studentów serbskich, zerwiemy stosunki z Białogrodem, potem przyjdzie może kolej na mieszanie się w sprawy węgierskie, bo i na Węgrzech żydów nie lubią, później zrobimy awanturę Austrji i tak dalej! Na szczęście t a k i e g o wpływu na naszą politykę jeszcze żydzi nie mają, ale uchwały wieców syjonistycznych są wyraźnem dla nas potwierdzeniem faktu, iż interesy żydów są sprzeczne z interesami i bezpieczeństwem polskiego państwa.

Bratianu otrzymał votum zaufania

I ANI MYŚLI USTĄPIĆ.

Bukareszt. (PAT.) Po uchwaleniu całokształtu budżetu członkowie parlamentu wyrazili **całkowite votum zaufania dla gabinetu Bratianu** i rozpoczęli ferje świąteczne. Ogłoszona w dzienniku paryskim „L'Information" pogłoska ze źródeł wiedeńskich o rzekomych tarciach **w łonie gabinetu** rumuńskiego **jest całkowicie pozbawiona podstaw.** O żadnym przesileniu gabinetowem **niema obecnie mowy,** przeciwnie na ostatniem zebraniu członków większości parlamentarnej premjer Vintilla Bratianu przedstawił **obszernie program swej działalności.**

Śledztwo w sprawie pobicia p. Nowaczyńskiego.

Warszawa. (AW.). Śledztwo w sprawie barbarzyńskiego napadu na Adolfa Nowaczyńskiego prowadzone jest z wielką energją przez podprokuratora **Siewierskiego.** Nie ustaliło ono jednak **dotychczas sprawy pobicia.** Podprokurator **Siewierski** przesłuchał świadków napadu robotnika **Kwiatkowskiego** i żonę zduna **Karolinę Naziembową.** Jednak badania te **nie wniosły nic nowego.** Zeznania dozorcy domu, w którym mieszka Nowaczyński, ustaliły niezbicie, że **sprawcy uprowadzenia i pobicia czatowali na Nowaczyńskiego pod domem już od środy i że czekało w pobliżu domu podobne auto.** Dozorca odniósł wrażenie, że czekający są ajentami policyjnymi i z tego **też powodu nie dał znać o tem nikomu.** Podprokurator Siewierski odwiedził wczoraj w „Omedze" ofiarę napaści jednak dwugodzinne badania Nowaczyńskiego **nie wniosły żadnych nowych szczegółów.** Jak nam oświadczyli lekarze, czuwający przy łożu rannego, stan zdrowia Nowaczyńskiego **nie budzi obecnie obaw.** Niemniej jednak Nowaczyński **pozostanie w lecznicy jeszcze przez tydzień.**

Prostujemy! prostujemy!

Fałszywe wiadomości o układach „Piasta“ z rządem.

Trzeba będzie wprowadzić stałą rubrykę dla prostowania klamstw przedwyborczych. Jest ich coraz więcej i są coraz więcej niedorzeczne. Tak np. w numerze wigilijnym doniósł „Naprzód“, że w piątek odbyła się w Tarnowie konferencja piastowców: Dubiela, Ścibora i dyrektora „Plonu“ Juszkiewicza z przedstawicielami rządu: starostą Krupińskim i komisarzem Marcem. Miała ona na celu zawarcie porozumienia między „Piastem“ a rządem. Dzisiaj województwo krakowskie zaprzecza tej wiadomości. „Władze — oświadcza komunikat województwa — nikogo nie upoważniały do układów, ani też nikt z osób urzędowych rozmów w tym kierunku (tj. celem pozyskania „Piasta“ dla bloku rządowego) nie prowadził, ani nie inspirował“.

W tejsamej sprawie otrzymujemy następujące sprostowanie p. Witosa:

„Wobec umieszczonych w niektórych pismach wiadomości jakoby pomiędzy „Tarnowskim Piastem“ i innymi czynnikami politycznymi odbyć się miała konferencja w dniach 23 i 24 bm. w Tarnowie, na której wynik ja oczekiwać miałem w innym lokalu, oświadczam publicznie, że wiadomość ta jest z gruntu fałszywą. O akcji Bojki zdanie swoje wypowiedziałem i nie mam powodu ani na jotę go zmieniać.

Wincenty Witos“.

Również hr. Łubieński nablagował.

o swej rozmowie z Ks. Metropolitą Sapiehą.

Ajencja Wschodnia donosi dzisiaj:

„W związku z podanym przez prasę krakowską wywiadem T. Łubieńskiego z Ks. Metropolitą Sapiehą w sprawie interpretacji orędzia Biskupów dzisiejsza „Gazeta Poranna Warszawska“ oświadcza, że **upoważnioną jest do twierdzenia**, iż Ks Metropolita Sapieha nikogo nie upoważniał do ogłaszania rozmowy, oraz że treść wywiadu, podanego przez prasę krakowską (!) nie jest wyrazem zapatrywań ani Ks. Metropolity Sapiehy, ani Episkopatu“.

W powyższem d e m e n t i zawiera się nieścisłość. Rzekoma rozmowa p. Łubieńskiego z Ks. Metropolitą ukazała się w „Il. Kurjerze Codziennym“, a nie w „prasie krakowskiej“. Samo wynoszenie prywatnej rozmowy Ks. Metropolity na łamy „Kurjerka“, świadczy nieszczególnie o takcie p. Łubieńskiego, fakt zaś, że rozmowa została podaną nieściśle, winien być ostrzeżeniem dla tych, którzy z p. Łubieńskim będą w przyszłości rozmawiać.

Oszczerstwo o p. Zdziechowskim.

P. Stpiczyński odświeżył w swym „Głosie Prawdy“ plotkę, jakoby p. Jerzy Zdziechowski przeszedł na prawosławie. „Polak-Katolik“ oświadcza wobec tego, że „wiadomość ta jest z gruntu fałszywa i podyktowana nienawiścią partyjną“.

Ojciec św. o sytuacji katolicyzmu

Z okazji świąt Bożego Narodzenia przyjął Ojciec św. życzenia Kollegjum kardynalskiego przedstawione przez kardynała Vannutellego, a w odpowiedzi na nie zobrazował obecną sytuację katolicyzmu.

Podniósł Papież naprzód wielkie znaczenie muzeum misyjnego i etnologicznego na Lateranie, dalej — piękny przebieg kongresów eucharystycznych w Bolonji, Einsiedeln i Lionie. rozwój akcji misyjnej w Belgji, Niemczech, Francji, **Polsce**, Boliwji i Peru, — konsekrację tubylczego biskupa japońskiego, przygotowania do międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Australji.

Równocześnie jednak — mówił Papież — „odbieraliśmy i bolesne wiadomości z różnych części świata; mianowicie z Rosji, Meksyku i Chin, skąd nadchodziły wieści o tak smutnych wydarzeniach, o tak bezprzykładnych barbarzyństwach, że wprost **nie można zrozumieć, dlaczego wszystkie narody nie podniosły protestów, wyrazów oburzenia i potępienia**“.

Podkreśliwszy wierność **francuskiego kleru** katolickiego dla Kościoła, wskazał Papież ze smutkiem na to, że się jego wystąpieniu (w sprawie „L'Action Francaise“) przypisuje gdzie-gdzie polityczne znaczenie.

Końcowy ustęp przemówienia poświęcił Papież Włochom. Podniósł pomyślne rezultaty, osiągnięte w zakresie wychowania chrześcijańskiego, ale też wyraził zastrzeżenia co do pewnych akcyj w kraju. To go jednak nie pozbawia optymizmu co do lepszej przyszłości.

Anglikanizm na rozdrożu.

SPÓR O „PRAYER BOOK“.

Głosowanie Izby Gmin w sprawie anglikańskiego rytuału nazywa Lloyd George w „Neue Freie Presse“ — „najważniejszem wydarzeniem“ od czasów Jakóba II, kiedy to trybunał sądowy wbrew królowi uniewinnił siedmiu „biskupów“ oskarżonych o sprzyjanie protestantyzmowi. Tylko, że tym razem król pozostał na uboczu, — zamiast trybunału sądowego występował parlament, — wyrok wypadł przeciw „biskupom“. Jedyny zaś punkt styczny dla obydwu sytuacyj stanowiła kwestja dość jasno i wyraźnie postawiona **przez mowców: protestantyzm, czy katolicyzm?**

Nie znaczy to, by już teraz miała „Church of England“ wybierać między Rzymem katolickim a luteranizmem; tak daleko jeszcze rozwój wypadków nie zaszedł. Na razie **chodzi tylko o to, czy kościół anglikański ma pozwolić na dalsze luteranizowanie i „modernizowanie“ swojego życia religijnego, czy też ma wejść na drogę, która wprawdzie nie musi, ale może z czasem doprowadzić naród angielski z powrotem do Rzymu.**

Ten sens miała cała tygodniowa dyskusja Izby lordów i Izby gmin nad zpowelizowanym rytuałem, czyli „Prayer-Book“ (księgą modlitw). Zderzyły się z sobą dwa kierunki religijne anglikanizmu, które wytworzył wiek 19: t. zw. „evangelicals“ i „High-church-men“.

Pierwszy ma charakter liberalny, skrajnie protestancki; jego chrześcijaństwo „evangelicne“ jest raczej mglistym filozoficznym systemem, niż religją o własnej dogmatyce, liturgji i etyce. Tylko z największą trudnością toleruje obrzędowość „High-Church“ (Wysokiego Kościoła), a już wprost nie do przyjęcia dla niego są wszelkie innowacje w tym zakresie. Wystarcza ten kierunek tylko ludziom o powierzchownej religijności.

Kierunek natomiast drugi zdaje sobie sprawę z potrzeb religijnych człowieka, a przedewszystkiem z naturalnej jego tendencji do jednoczenia się z Bogiem przez liturgję. Stąd jego dążność do ożywienia świątyń przez kościelne obrzędy, śpiewy, nowe nabożeństwa. — dążność, która w pewnych wypadkach doprowadza go do prostego naśladownictwa katolicyzmu (kult N. P. Marji, różaniec, imitacja Eucharystji nabożeństwa żałobne itp.). Najbardziej w tych innowacjach zaawansowana grupa przybrała nazwę „anglo-katolików“, propaguje idee „zjednoczenia kościołów“ (rozmowy w Malines) i wytrwale zwalcza protestantyzację anglikanizmu.

Kierunki te stworzył wiek 19. Rozwinął je i wzmocnił okres po Wielkiej Wojnie, — jego mianowicie duchowa atmosfera, która tchnie zrozumieniem dla religijnego symbolu i liturgji, a która w duszy ludzkiej rozbudza przytępioną przez pozytywizm tęsknotę za Bogiem. Rozwój doszedł już do tego stanu, że niemożliwem się stało tolerowanie dotychczasowego stanu rzeczy, że należało załatwić się z postulatami życia...

„Biskupi“ Anglji (piszemy „biskupi“ w cudzysłowie, ponieważ Leon XIII bullą z r. 1896 stwierdził nieważność święceń anglikańskich) w zrozumieniu nowych tendencyj podjęli myśl znowelizowania „księgi modlitw“ w ten sposób, by nowe formy i obrzędy liturgiczne zaspokoiły mistyczne pragnienia znacznego odłamu wiernych. Poczyniono przez nich zmiany polegają na wprowadzeniu nabożeństwa za zmarłych i imitacji Eucharystji (przechowywanie postaci „konsekrowanych“). Wszystko zapowiadało, że nowela będzie przyjęta. Lecz „biskupi“ anglikańscy prześlepili jeden moment. Zapomnieli, że **liturgja nie jest obrzędem zewnętrznym tylko, ale równocześnie i — dogmatyką dzięki swoim symbolom.** Przypomniano im to w Izbie gmin...

Kiedy na porządku dziennym stanęła sprawa „przechowywania postaci konsekrowanych“, z ław liberalnych padło słowo: **„transsubstancjacja“**, — słowo, które przez kilka wieków było przepaścią między katolicyzmem a anglikanizmem, które dziś jeszcze porusza utajony antagonizm. „**Biskupom“ zarzucono, że wchodzą na drogę do Rzymu**, że marnują „owoce Reformacji“, że „zdradzają“ państwowy kościół...

Rezultat głosowania jest znany. Izba gmin odrzuciła nowelę do „Księgi modlitw“. „Arcybiskup“ z Canterbury opuścił ją złamany i — p.acząc... W kilka dni potem dał oświadczenie, że nowelę zmodyfikuje w sposób taki, by nie pozwalała na „fałszywe tłómaczenia“. W dn. 11 stycznia mają się zacząć obrady w tej sprawie.

Tak się przedstawia to „najważniejsze od czasów Jakóba II wydarzenie“, które w tej chwili pochłania uwagę świata. Dowodzi ono dwóch rzeczy: 1) że **idea religijna odżywa** po okresie przyziemnego pozytywizmu i chłodnego racjonalizmu, — 2) że **anglikanizm** w swej pierwotnej formie nie zaspokaja już potrzeb duchowych dzisiejszego człowieka i **stoi przed wyborem: albo rozprężenie w dalszej protestantyzacji, albo wejście na drogę, która „może go zaprowadzić do Rzymu“.**

W. Z.

Upadek rządów socjalistycznych

w państwach bałtyckich.

Rząd agrarjuszów w Finlandji; pos. Procope ministrem spraw zagranicznych. — Nowy rząd estoński. — Upadek rządu Skujeneeksa i Cielensa w Rydze. — Stanowisko Woldemarasa wzmocnione.

Prawie równocześnie wybuchły przesilenia gabinetowe w trzech państwach bałtyckich w Finlandji, Estonji i na Łotwie. Rządziły tam dotychczas partje socjalistyczne, nie mające bezwzględnej większości, ale dość silne, jak zwykle w państwach protestanckich. Socjalizm miał nad Bałtykiem mocną pozycję, bo rządził również w krajach skandynawskich. Atoli wszędzie **gabinety socjalistyczne upadają jeden za drugim. Najpierw upadł socjalistyczny rząd w Kopenhadze, a teraz przyszła kolej na t. zw. państwa bałtyckie, po wschodniej stronie Bałtyku.**

We Finlandji rządził socjalista Tanner, opierając się na 60 posłach swej partji, komunistach i szwedzkiej partji ludowej. W ten sposób w parlamencie, liczącym 200 członków, miał słabą większość. Gabinet Tannera prowadził na terenie międzynarodowym politykę wybitnie pacyfistyczną, a w dziedzinie gospodarczej — socjalistyczną. Redukował wydatki na armję i organizacje półwojskowe i chciał wydatnie obciążyć cła zbożowe. Na to nie mogła się zgodzić umiarkowana szwedzka partja ludowa. Wobec tego gabinet Tannera podał się do dymisji. Po kilkudniowem przesileniu prezydent Relander mianował premjerem dr. Sunilę z partji agrarjuszów, reprezentowanej w parlamencie przez 53 posłów. Ministrem spraw zagranicznych został p. Hjalmar Procope, poseł finlandzki w Warszawie, członek szwedzkiej partji ludowej. Pos. Procope był przedtem dwukrotnie wybierany do parlamentu finlandzkiego. Do Warszawy przybył w marcu 1926 i pracował nad zacieśnieniem węzłów przyjaźni polsko-finlandzkiej. Będzie nad tem pracował zapewne również w Helsingforsie.

W **Estonji** również rządził poprzednio socjalista. Premjerem był Teemant. Przed dwoma tygodniami otrzymał on w parlamencie votum nieufności i ustąpił. Nowy rząd stworzył p. I. Tönnison, członek niewielkiej partji ludowej, ale popierany przez koalicję, rozporządzającą w parlamencie 60 głosami na 100. Tekę ministra spraw zagranicznych otrzymał wybitny dziennikarz Rabane. Ponadto jest w rządzie paru bezpartyjnych. Nowy rząd będzie dla Polski usposobiony przychylnie. Warto tu zaznaczyć, że według konstytucji estońskiej premjer sprawuje zarazem funkcje prezydenta rzeczypospolitej.

Upadł również socjalistyczny rząd w Rydze. P. Skujeneeks stracił większość, co zresztą nie jest rzeczą dziwną, bo w parlamencie łotewskim jest około 20 partyj, a raczej partyjek. Najsilniejsze są: socjalistyczna i chłopska, która zaczęła formować nowy rząd. Sklecenie koalicji rządowej jest jednak rzeczą bardzo trudną. W każdym razie odszedł już od steru władzy gabinet socjalistyczny, a z nim razem odszedł minister spraw zagranicznych Cielens, zwolennik zbliżania się państw bałtyckich do Rosji. Traktat sowiecko-łotewski, zawarty przez Cielensa, zostanie może przez nowy rząd wypowiedziany.

W polityce państw bałtyckich następują więc zmiany, które **interesują Polskę**, a jeszcze bardziej **Litwę**. Dążeniem Litwy było zorganizowanie związku państw bałtyckich, któryby popierał Litwę przeciw Polsce, a z Rosją utrzymywał dobre stosunki. Plan ten miał w państwach bałtyckich dużo zwolenników, ale socjalistycznym ministrom w Helsingforsie, Tallinie i Rydze niezbyt miło było pertraktować z litewskim dyktatorem „faszystowskim“. Spodziewano się rychłego **upadku Woldemarasa**, on jednak dotąd mocno się trzyma. Zdaje się, że nieprzemyślane pogróżki pod jego adresem i kampanja pewnej części prasy polskiej przyczyniły się do utwierdzenia jego stanowiska. Partje opozycyjne nie chciały obarczyć się zarzutem, że chcą obalić rząd przy pomocy wroga. Toteż jeszcze przed sesją Rady Ligi Narodów nastąpiło w Kownie pewne uspokojenie. Nie chciano utrudniać premjerowi kampanji na terenie Genewy. Woldemaras musiał wprawdzie w Genewie uznać, że stan „wojny“ z Polską nie istnieje i zobowiązać się do podjęcia rokowań, lecz inne punkty rezolucji genewskiej umiał kowieński dyktator przedstawić jako swoje zwycięstwo. Cokolwiekby się mówiło o decyzji genewskiej, nie da się zaprzeczyć, że Woldemaras jest dyplomatą ruchliwym i zręcznym. Zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską, zaprzyjaźnił się z Mussolinim, umie ugodowo załatwiać ze Stresemannem sprawy Kłajpedy, prowadzi rokowania o traktat handlowy z Francją. Gdy więc przyjechał z Genewy do Kowna zgotowano mu przyjęcie niemal triumfalne.

S. S.

Katol.-Ludowi o „Bloku katolickim“

Stron. Katolicko-Ludowe przesłało na ręce Ch. D., jako inicjatorki „Bloku Katolickiego“, pismo, w którem tarnowskie stronnictwo wyjaśnia swój stosunek do idei tegoż Bloku.

Ze swej strony stawia S. K. L. następujących 5 warunków przyszłemu Blokowi: 1) wszystkie jego części składowe mają się zobowiązać do trzymania się zasad katolickich podczas kadencji parlamentarnej, — 2) do Bloku winno przystąpić najwięcej możliwie stronnictw, — 3) i 4) Blok winien odnosić się do rządu „w sposób rzeczowy, życzliwy, wyraźnie życzliwy“, — 5) wykluczenie ludzi o złej sławie od kandydowania, — 6) żądanie, by kandydaci składali „oświadczenie“, że „szczerze pragną naprawić zło, jakie poprzednio zdziałała partyjność“.

—oo—

P. Oberlender nie jest sjonistą.

W artykule p. t. „Gra na asymilacje i Agudę“ pisaliśmy w nawiasowem zdaniu, że b. kandydat na liście Nr. 10 w r. 1922 p. Oberlender „jest dzisiaj podobno sjonistą“. Wiadomość ta jest mylną. Sjonistą jest inny Oberlender, a nie Salomon Oberlender, b. kandydat z listy Nr. 10.

Wymowa — liczb w szkolnictwie

Ministerstwo W. R. i O. P. ostatnią swą publikacją pt. „Szkoły powszechne Rzpltej w r. 1925-26“ przekonać winno bardzo wielu, że — wbrew panującej w Polsce opinji — może być pożyteczna również i... statystyka. Bo oto każda niemal strona tej benedyktyńskiej iście pracowitości dzieła dra Falskiego porusza, cyframi wyłącznie, zagadnienia pierwszorzędnej wagi dla przyszłości szkolnictwa w Polsce. Cyfry, mapą i wykresami wykazuje dotychczasowe wyniki naszych prac nad organizacją szkoły, stawia przed oczy braki i błędy, każe szukać ich przyczyn, oraz środków zaradczych, i co nadewszystko — na podstawie tych cyfr przepowiada przyszłość i kładzie fundament pod program jej prac.

Trzebaby tylko dzieło to w przystępnej formie i z odpowiedniemi wyjaśnieniami spopularyzować po całej Polsce i Ministerstwo W. R. i O. P. winno to zrobić jak najrychlej.

Czyż bowiem nie przyniosłoby to ogromnych korzyści sprawie szkolnej, gdyby starostwa, sejmiki, wydziały powiatowe, rady szkolne i rodzice zobaczyli na mapie i w cyfrach, że sąsiadujące z sobą powiaty o takichże samych warunkach rozwoju różnią się bardzo wybitnie co do stanu szkolnictwa. W jednych — widzimy — posuwa się naprzód budownictwo szkół, znośne są drogi, względnie dobry poziom organizacyjny szkół, trafnie projektowana sieć szkolna, zgodne mniej więcej z przepisami obciążenie izb szkolnych i nauczyciela dziećmi, prawie-że przeprowadzone powszechne nauczanie, dobra frekwencja, odpowiedni wiek dzieci, gdzieindziej zaś bez wyraźnych przyczyn wszystko to przedstawia się o wiele gorzej, jest w zaniedbaniu i pozostaje wtyle poza ogólnym postępem. Takie nierówności muszą być usunięte, a nie, potrafią dokonać tego same władze bez udziału społeczeństwa, które zresztą mając w swych rękach samorząd szkolny i obowiązek dostarczania szkole rzeczowych potrzeb, — powinno i musi wszystkiemi po naglówkach tylko wyliczonemi zagadnieniami interesować się bardzo szczegółowo, znać je i nad ich prawidłowem rozwiązaniem gorliwie z władzami współpracować.

Powinno również społeczeństwo zdać sobie sprawę z tego, o czem mówi książka dra Falskiego, że obecne lata były dla organizacji szkolnictwa w Polsce o tyle znośne, że przypływ nowych roczników dzieci był stosunkowo mały, gdyż były to roczniki z czasów wojny, kiedy to w latach od 1915 do 1918 spadła bardzo znacznie liczba urodzin. Obecnie **przychodzą do szkół roczniki powojenne**, co wobec stałego zmniejszenia się śmiertelności wśród dzieci, stawia nas wobec bardzo groźnego, a nieznanego niestety ogółowi faktu, że od 1928 r. poczynając, **potrzeba nam będzie na najbliższe lata przeszło 20.000 nowych sal szkolnych oraz około 7.000 nowych sił nauczycielskich rocznie**. Tymczasem my produkujemy rocznie tylko 4000 nauczycieli, ubytek zaś sal szkolnych niezdatnych do użytku, jest o kilkadziesiąt procent większy, aniżeli przyrost sal nowych, dzięki budownictwu, co oczywiście bardzo wysoko podwyższa owe 20.000 zapotrzebowania sal szkolnych.

Jeżeli tedy nie uporamy się **natychmiast**

z zagadnieniem budownictwa i zwiększenia ilości nowego nauczycielstwa, to grozi nam: 1) pozostawienie setek tysięcy dzieci poza szkołą i to wtedy, gdy ludność zrozumiawszy korzyści szkoły, garnie się do niej, — 2) możemy być zmuszeni do angażowania sił niefachowych, z któremi — dzięki Bogu — prawie że już kończymy.

O ile idzie o Ministerstwo W. R. i O. P., to do poprawienia błędów w obecnym stanie organizacyjnym szkolnictwa i do przygotowania przyszłości, przystępuje ono z całą rozwagą i — co jest wogóle w Polsce wyjątkiem — dość wcześnie.

Materjał zebrany przez dra Falskiego i wszystkie płynące z niego wnioski były przedmiotem szczegółowej dyskusji na Zjeździe Wizytatorów Szkół Powszechnych z całej Polski, zwołanym przez Ministerstwo W. R. i O. P. w dn. od 5 do 10 grudnia włącznie. Obfity plon obrad Zjazdu będzie wyzyskany przez Ministerstwo w całym szeregu zarządzeń, oraz przez kuratorja, które urządzą podobne Zjazdy inspektorów szkolnych.

Dla tem silniejszej wymowy cyfr postanowiono, że opierając się na całem dotychczasowem doświadczeniu, którego zobrazowaniem jest książka dra Falskiego, przystąpią kuratorja do zbierania materjałów do takiejże publikacji w 1930 r. oraz sporządzą na podstawie spisu dzieci w wieku szkolnym szczegółowy preliminarz zapotrzebowania izb szkolnych i nauczycieli na najbliższe przełomowe dla naszego szkolnictwa lata.

Nie czekając jednak na to, zwrócono się na Zjeździe z prośbą, aby Ministerstwo W. R. i O. P. już dziś spopularyzowało dotychczasowe dane już to wykładami w radjo, już broszurami.

W ten sposób — miejmy nadzieję — zdołamy się przygotować do zadań na najbliższe lata.

Dr. Tadeusz Mendrys,
wizytator szkół.

Z Włocławka.

ROZWÓJ MIASTA.

Na ostatniem zebraniu Rady m. Włocławka m. in. odbyło się pierwsze czytanie budżetu. Przy tej sposobności prezydent Pachnowski wygłosił swoje ekspose. Gospodarka m. Włocławka jest rozłożona planowo na kilka lat. Za sześć do siedmiu lat Włocławek osiągnie zupenie europejski wygląd. Obecnie dobiega końca jedno z olbrzymich przedsięwzięć mianowicie budowa okręgowej elektrowni miejskiej, która zostanie już uruchomiona w marcu przyszłego roku. Obecnie Włocławek ma bardzo marne oświetlenie, a wkrótce nietylko będzie mógł oświetlić odpowiednio przedmieścia, ale użyczy prądu całemu powiatowi włocławskiemu, oraz powiatom lipnoskiemu i nieszawskiemu. Następnie przeprowadzona będzie kanalizacja. Na końcu postawione są wodociągi. Prace około nich potrwają do sześciu lat. Preliminarz budżetowy na rok 1928/29 zamyka się ogólną sumą 7,579.477, z czego zwyczajne dochody i rozchody wynoszą 2.404.477 a nadzwyczajne 5.175.000. Włocławek dźwiga się powoli i otrząsa z zastoju i zaniedbania. Od kilku lat wkroczył na tory normalnej, zdrowej gospodarki, która mu zapewni bodaj w przybliżeniu to miejsce, jakie zajmował ongiś w Rzeczypospolitej. (Prez.).

Z Zakopanego.

WSPANIAŁY RUCH ŚWIĄTECZNY.

Mimo roztopów, spowodowanych wiatrem halnym, ruch świąteczny w Zakopanem był ogromny. W dniach ostatnich frekwencja przyjezdnych do Zakopanego podniosła się do niebywałych granic. Ulice, większość pensjonatów i kawiarnie przepełnione. W przeddzień wilji zjechało do Zakopanego około 2000 osób. Wszystkie pociągi przyjeżdżające do Zakopanego były przepełnione, mimo uruchomienia nadzwyczajnego pociągu świątecznego.

NOWY CENNIK PENSJONATOWY.

Dnia 23 bm. władze wydały następujący cennik zimowy dla pensjonatów i hoteli w Zakopanem: w pensjonatach I-szej kategorji utrzymanie 10 zł., pokój 1-osobowy 7.50, 2-osobowy 9 zł., w pensjonatach II-giej kategorji: utrzymanie 8.50, pokój 1-osobowy 5.50, 2-osobowy 7.50, w pensjonatach III-ciej kateg. utrzymanie 7.50, pokój 1-osobowy 4.50, 2-osobowy 6.50 dziennie. Do cen tych wolno doliczać 5% dla służby i za opał przy ogrzewaniu centralnem — 1.50 zł., przy zwykłem 1.20 zł. Ogółem więc pensjonat I-szej kat. kosztuje zł. 20, pensjonat II-giej kat. zł. 16., pensjonat III-ciej kat. zł. 13.80 dziennie. W hotelach I-szej kat. kosztuje według cennika zł. 9, II. kat. zł. 6.50, III. kat. zł. 5.50 za dobę.

Na ziemiach Rzpltej.

Brutalny napad na A. Nowaczyńskiego.

BANDYCKIE METODY.

Znowu mamy do zanotowania fakt brutalnego pobicia polskiego publicysty przez anonimowych zbirów. Niema poprostu słów oburzenia na te nowe bestjalskie metody, jakie się wdarły od niedawna w nasze życie publicystyczne.

W dniu 23 bm. koło wieczora, gdy znany pisarz i publicysta, A. Nowaczyński wyszedł ze swego mieszkania, podeszło ku niemu trzech osobników, z których dwaj ubrani byli po cywilnemu a trzeci nosił mundur przodownika policji. Ten ostatni osobnik przedstawił p. Nowaczyńskiemu sfałszowany nakaz aresztowania. P. Nowaczyński usłuchał wezwania, poczem wszyscy wsiedli do oczekującej dorożki samochodowej i ruszyli w niewiadomym p. Nowaczyńskiemu kierunku.

Już podczas jazdy nieznani osobnicy strącili p. Nowaczyńskiemu binokle. **Gdy samochód zbyt długo krążył różnemi ulicami, p. Nowaczyńskiemu nasunęło się podejrzenie o porwaniu go, chciał się ratować, zbiry uniemożliwiły mu jednak obronę.** Na słowa p. Nowaczyńskiego, stwierdzające gwałt mu zadany, zbóje odpowiedzieli: **„Nie nasza wina — taki mamy rozkaz“.**

Ze skrępowanemi rękami, zatkanemi ustami przewieziono p. Nowaczyńskiego na ul. Obozową i tu, po zatrzymaniu auta, zbóje wyprowadzili swą ofiarę aż pod plant kolei obwodowej i **rozpoczęli masakrę. Nowaczyński padł zamroczony i zalany krwią. Zbóje znęcali się nad nim, kopiąc go butami.** Pod koniec jeden ze zbirów powiedział: **„Franek, zróbmy z nim koniec — rzucimy go do sadzawki“.** Spłoszeni jednak zbóje, porzucili nieprzytomnego Nowaczyńskiego na chodniku, a sami zbiegli w taksówce. Ofiara bestjalstwa dowlokła się z pomocą przechodniów do pobliskiego telefonu. Zaalarmowane pogotowie odwiozło półprzytomnego Nowaczyńskiego do domu.

Stwierdzono **na głowie ofiary kilkanaście ran krwawych, silny wylew krwi w oczach, zmiażdżony nos, silne spuchnięcie lewej dłoni.** Wszystkie rany świadczą o posługiwaniu się przez napastników tępemi narzędziami w rodzaju kastetów, pałek, kolb rewolwerowych. Stan jego jest ciężki. Nowaczyński nie zasypia z powodu strasznego bólu zwłaszcza w okolicach oka.

DZIWNA WIZYTA.

„Robotnik“ pisze o dzisiejszej wizycie, którą złożył redakcji przed zamknięciem numeru jakiś jegomość, legitymujący się znaczkiem urzędu śledczego. Oświadczył on, iż z **polecenia urzędu śledczego żąda przejrzenia numeru przed drukiem. Chodziło mu o notatkę o pobiciu Nowaczyńskiego. Okazało się, że urząd śledczy takiego polecenia nie wydawał ani też nie zna jego numeru ani nazwiska.**

„ŚLEDZTWO BEZ REZULTATU“.

Ajencja Wschodnia donosi:

„ Władze śledcze kontynuują dochodzenia w związku z napadem na p. Nowaczyńskiego. Śledztwo idzie w kierunku wyszukania taksówki, którą A. Nowaczyński wywieziony został na ulicę Obozową. Jak dotychczas, **śledztwo nie dało żadnych rezultatów“.**

—oo—

Pińczowskie pod terrorem komunistycznych podpalaczy.

Z Wiślicy pow. Pińczowskiego donoszą nam o **zwiększających się w tym powiecie w ostatnich czasach liczbie pożarów.** Zbrodnicza ręka podkłada ogień głównie pod zabudowania folwarczne, puszczając z dymem zebrane w stodołach plony. W ciągu kilkunastu ostatnich dni spłonęły w pińczowskiem trzy folwarki, przyczem — rzecz charakterystyczna, sprawcy pozostawiają stale **w pobliżu miejsca zbrodni kartkę z napisem: „od was zaczynamy!“.** Nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia **z celową i systematyczną akcją komunistyczną.** Wobec zaniepokojenia, jakie powstało wśród okolicznej ludności i ziemiaństwa nieodzownem jest zmobilizowanie przez władze bezpieczeństwa wszelkich środków zapobiegawczych. W szczególności należy wszelkiemi siłami dążyć do wykrycia szajki podpalaczy i przykładnego ich ukarania. Tej akcji ze strony władz policyjnych dotychczas nie widać.

Zamki płoną.

W nocy z 22 na 23 bm. wybuchł pożar w myśliwskim zameczku na Zadnim Greniu w Wiśle, pow. cieszyńskiego, własność komory cieszyńskiej, **przeznaczonym dla Prezydenta Rzplitej. Zameczek spłonął doszczętnie.** Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników.

W Młyniskach, pow. trembowelskiego wybuchł pożar, w pałacu hr. Dunin-Borkowskiej, matki wojewody lwowskiego. Akcji ratunkowej udało się zlokalizować ogień tak, że straty są niewielkie. Prasa lwowska, donosząc o tym pożarze, utrzymuje, że ma się tu do czynienia z wypadkiem podpalenia.

—oo—

P. WÓJCIK USUWA RELIGJĘ ZE SZKOŁY. „Gazeta Warszawska“ donosi z Wilna, że w jednej ze szkół, na czele której stoi niejaki p. Wójcik, w niższych klasach zniesiono naukę religji. Rodzice dziatwy wnieśli skargę do kuratorjum szkolnego.

Z NAUCZYCIELA ZAKONNIKIEM. Były nauczyciel z Wielkopolski, na ostatniej posadzie w Wolsztynie, Kazimierz Wojciech Krupiński, który po kampanji wojennej w r. 1921 w 40-tym roku życia wstąpił do Zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze, po odbyciu w Krakowie nowicjatu oraz studjów teologicznych otrzyma dnia 1-go stycznia 1928 r. święcenia kapłańskie w Krakowie, a następnego dnia, tj. 2 stycznia odprawi pierwszą Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze w Częstochowie.

PRZYKRE ZAJŚCIE W WARSZAWSKIM KOŚCIELE. Onegdaj w kościele popaulińskim w Warszawie wywołał awanturę jakiś obłąkany żyd, który zaczął w oczach modlących się tłumów rozbijać przedmioty w ołtarzu, wołając: „to za pogromy rumuńskie“. Policji z trudem udało się wyrwać osobnika z rąk tłumu. Ksiądz, który podczas zajścia odprawiał Mszę św., wzywał ludzi przed kościołem do zachowania spokoju. Mimo to znaleźli się zaraz agitatorzy, którzy chcieli wyzyskać zajście w celu prowokacyjnym.

SAMOLOT POCZTOWY SPADŁ POD BIELSKIEM. W Jaworzu pod Bielskiem opadł onegdaj z powodu defektu motoru samolot pocztowy, kursujący między Wiedniem i Krakowem. Wskutek nagłego lądowania samolot został uszkodzony, a znajdujący się w nim pasażerowie pilot i pewien kupiec gdański odnieśli lekkie obrażenia. Została również zniszczona część przesyłki pocztowej.

OSZUSTWA CELNE WE LWOWIE. We Lwowie wykryto oszustwa celne, dokonywane przez bandę żydów przy pomocy kilku obałamuconyc urzędników. Szkody wyrządzone przez te oszustwa na rzecz skarbu państwa wynoszą 100.000 zł. Wskutek oszukańczych matactw żydowskich pięć rodzin urzędniczych polskich zostało zrujnowanych.

WYSTĘP KATA W BIAŁYMSTOKU. Sąd okr. w Białymstoku skazał na karę śmierci przez powieszenie Wład. Staszkiewicza za zabójstwo urzędnika dyrekcji lasów w Białowieży, inż. Stan. Gadomskiego. Staszkiewicz już raz skazany był na karę śmierci za zabójstwo kupca grodzieńskiego Efraima Wajnstajna, został jednak przez Prezydenta Rzpltej ułaskawiony. Tym razem już skazaniec nie otrzyma łaski.

Z całego świata.

Mrozy, roztopy i wilki.

W lasach litewskich ukazały się wielkie stada wilków. Plaga wilków przybrała tak wielkie rozmiary, iż stała się niebezpieczną nietylko dla stad bydła, ale również i dla ludzi.

Mrozy na terenie całych Włoch trwają w dalszym ciągu. Na skutek niebywałego w tutejszych okolicach zimna, wilki stadami opuściły góry i grasują w okolicach zamieszkałych.

W odległości 200 mil na południowy wschód od wysp Kanaryjskich zauważono 5 olbrzymich gór lodowych.

Wskutek nagłej zmiany temperatury, która w Berlinie wynosiła onegdaj plus 8° C. **wszystkie ulice Berlina zalane są błotem i wodą.** Zakłady czyszczenia miasta nie mogą podołać pracy. Prasa berlińska notuje, że w ciągu dwóch dni temperatura uległa olbrzymiej zmianie, podnosząc się z minus 24° do plus 8° C.

Cały Mińsk w ogniu.

„Słowo“ wileńskie donosi z Mińska, iż całe miasto jest pod wrażeniem niesamowitego zjawiska. Oto od kilku dni palą się systematycznie w całem mieście wszystkie fabryki i składy rządowe. Ostatnio spłonęły doszczętnie fabryki: „Torgstroj“, tytoniowa fabryka „Rekord“, fabryka mydła, tytoniowa fabryka „Mińskiego przemysłu wiejskiego“, fabryka nici i wiele innych pomniejszych. Onegdaj spłonęły doszczętnie wojskowe składy mundurów, mieszczące się przy ul. Sowieckiej 87. W mieście krążą alarmujące wiadomości, że istnieje tu jakaś wielka tajemnicza organizacja terrorystyczna.

Sazonow umarł.

W wieczór wigilijny zmarł w Nicei b. rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow na udar serca. Pogrzeb b. rosyjskiego męża stanu odbył się przy licznym udziale rosyjskiej emigracji oraz przedstawicieli władz francuskich. Dzienniki podnoszą wielką rolę, jaką odgrywał Sazonow w polityce przedwojennej oraz podkreślają jego przyjazny stosunek do Francji, jako też przywiązanie do angielsko-rosyjskiej Ententy.

Los łodzi podwodnej „S. 4.“

Choć stracono już wszelką nadzieję, aby którykolwiek z członków załogi zatopionej łodzi podwodnej S. 4 mógł jeszcze pozostawać przy życiu, **statki ratunkowe pracują nadal i czynią przygotowania do wydobycia łodzi na powierzchnię morza. Ogólnie jednak przypuszczają, że przed nadejściem wiosny będzie to niemożliwe.** Drużyna ratunkowa zamierza podnieść łódź, otaczając ją dokoła łańcuchami, które zostaną następnie przymocowane do pontonów. Sądząc z głębokiego wzruszenia, wywołanego w kraju przez katastrofę, opinja publiczna będzie zadowolona dopiero wtedy, gdy sprawa całkowitego bezpieczeństwa łodzi podwodnych zostanie w najbliższym czasie zbadana przez kongres.

—oo—

KOMUNIZM NIE ŚPI. Władze amerykańskie zarządziły przeprowadzenie śledztwa w sprawie uprawiania propagandy sowieckiej wśród młodzieży szkolnej stanu Ontario, posiadającego liczną ludność cudzoziemską. Miejscowi nauczyciele twierdzą, iż posiadają dowody, że prowadzoną tam jest na szeroką skalę zapomocą ulotek agitacja komnistyczna.

JOSEFINY BACKER I MISTINGUETE NIE WPUSZCZONO DO BUDAPESZTU. Jak donoszą pisma, zarząd gminy Budapesztu nie udzielił zezwolenia na gościnne występy w stolicy Węgier niezwykle popularnej w Paryżu tancerki egzotycznej Józefiny Backer oraz słynnej gwiazdy kabaretowej Mistinguete.

ZIEMIA SIĘ ZATRZĘSŁA POD RZYMEM. Pod Rzymem odczuto silne wstrząsy podziemne, których ognisko znajdowało się w odległości 30 km. od miasta. Wstrząśnienia następujące jedno po drugiem, trwały 4 minuty. Prawdopodobnie szereg budynków w okolicy uległ uszkodzeniu.

TAK MAŁO TAM LUDZI, A TAK SIĘ CISKAJĄ. Według danych statystycznych liczba mieszkańców na Litwie wynosi teraz 2,255.520. W tej liczbie w Kowieńszczyźnie 2,116.418 osób, w Kłajpedzie 139.102 osoby. Na 100 męższyzn przypada zgórą 125 kobiet. Na jeden kilometr kwadratowy na Litwie przypada 39 mieszkańców, w Kłajpedzie 57.

TAJEMNICZA TRAGEDJA W LONDYŃSKIEM PANOPTIKUM. Pewne panoptikum w Londynie od szeregu dni odwiedzał jakiś młodzian, który całemi godzinami wpatrywał się w woskową figurę Marji Stuart i zawzięcie ją szkicował. Onegdaj nieznajomy począł nagle zasypywać figurę gradem strzałów rewolwerowych i zranił śmiertelnie nadbiegającego właściciela panoptikum Walpole'go. Dopiero synowi udało się obezwładnić szaleńca, którym okazał się 30-letni student medycyny, noszący nazwisko Stuart.

Tragedja Dzikowa.

Poniżej podajemy szczegółowy opis pożaru zamku w Dzikowie pióra naszego korespondenta, bibljotekarza słynnej bibljoteki dzikowskiej p. Michała Marczaka, naocznego świadka tragedji. Opis ten, pisany był bezpośrednio po pożarze przez człowieka, który włożył w uporządkowanie bibljoteki i zbiorów tamtejszych 10 lat wysiłków. Stąd też przemawia w korespondencji nerwowość i rozpacz człowieka, któremu ogień zniszczył w kilkunastu godzinach owoc jego pracy. Katalogi, dokonywane przez p. Marczaka, które strawił pożar. były ostatniem słowem estetycznej i skrupulatnej roboty. Były one już od roku gotowe. Żadna bibljoteka polska czegoś podobnego nia miała. **Przyp. Red.**

Niemasz już Dzikowa, tego zamku w centrum Polski, pięknej neogotyckiej rezydencji, znanej całej Polsce i zagranicy z bezcennych zbiorów.

Bo czego tu nie było! Wspaniała bibljoteka, o której zawartości mówi obszernie broszura bibljotekarza dzikowskiego (M. Marczak: Bibljoteka Tarnowskich w Dzikowie), **posiadająca największą ilość druków polskich z XVI w., niezwykłe cymelja, kilkadziesiąt polskich inkunabułów. Przeszło 35.000 dzieł łącznie.** Archiwum — toćto prawdziwy Sezam. Dyplomy i pergaminy od r. 1305 włącznie. Akta majątkowe od drugiej połowy XVII w. po dzień dzisiejszy. (Katalog Chmiela, Vrtela). **Największy w Polsce zbiór minjatur** (przeważnie Lesseura) **z czasów Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego.** Kilkaset cennych płócien, wśród nich wspaniały Vandyck, Czechowicz, Greuze, szereg arcydzieł włoskich, flamandzkich szkół; z nowszych wspaniałe „Stado hetmańskie“ Kossaka. Przytem wszystkiem **mnóstwo pięknych pamiątek historycznych,** dość wymienić buławę, szablę i rząd na konia hatmana Tarnowskiego.

Straty ogromne, ale jest pewna pociecha, że nie wszystko przepadło. Archiwum, można powiedzieć, uratowane, lubo niemało ucierpiało w szybkiem przenoszeniu. Minjatury ocalił służący Antoni Tyburski, (srebra kredensarz Józef Puc). Uratowana większa część bibljoteki, w każdym razie inkunabuły, sporo cymeljów. Płótna wszystkie, jak również niektóre pamiątki. Artystyczne przedmioty, jak śliczne marmury i alabastry z początków XIX w. z powodu dużego ciężaru i niedoświadczenia ratujących przeważnie nie wyszły cało.

Oczywiście urządzenie zamku zniszczało niemal zupełnie. Poutrącane meble, częstokroć trudne do naprawy, trudno nazywać prawdziwie uratowanemi. Trofea myśliwskie, największe i najwspanialsze w Polsce, zapoczątkowane około 1870 r., które ostatnio we Lwowie budziły taki zachwyt — prawie nie istnieją. Zabrano się do ich ratowania na samym ostatku.

Dziś niepodobna oznaczyć dokładnie strat. Ratowano energicznie, z całem poświęceniem, uratowano, co w danych warunkach było możliwe. Dowodem całego heroicznego poświęcenia jest liczba ofiar w ludziach: **11 osób straciło życie.** Wśród nich znajduje się zacny, pilny i szlachetny mój uczeń z VI kl. gimnazjalnej. Jaś Mastalerczyk. bardzo zdolna uczennica tutejszego Seminarjum nauczycielskiego, Kocznerówna, znany w Polsce sportsmen Alfred Freyer szybkobiegacz, ojciec i syn Gilowie, stolarze wraz ze swymi dwoma czeladnikami, murarz Pomykalski, ojciec 6-ga drobnych dzieci. i para innych. W szpitalu pozostają 3 osoby i jest nadzieja zachowania ich przy życiu (wśród nich uczeń gimnazjalny, Adam Gronek).

JAKIŻ BYŁ POWÓD I PRZEBIEG TEJ TRAGEDJI?

O godz. 3-ej rano zbudziła mnie służąca straszną wiadomością. Prawie momentalnie znalazłem się na miejscu i nie tracąc chwilki czasu zabrałem się do ratowania bibljoteki, pomieszczonej w wielkiej, piętrowej sali, z szafami na książki biegnącemi wzdłuż ścian do wysokości piętra. Gorączkowe otwieranie trzech kondygnacyj szaf ośmiu kluczami, z których każdy od innej szafy — wydobywanie zawartości i prośba do nadbiegających. by zabierali i unosili w bezpieczne miejsce. Niestety, prości ludzie uważali za wskazane ratować przedewszystkiem sprzęty i meble, lampy i popielniczki. Na szczęście Pan Bóg nadniósł młodzież gimnazjalną, która zaraz skupiła się przy mnie i ile tylko unieść w rękach mogła, wynosiła. Powstał jednak przy dwóch bocznych drzwiach zator z mebli i nadbiegających ludzi. Główne, najważniejsze drzwi objęte był sferą ognia, schody płonęły. Inkunabuły były zebrane w jednej szafie, i te rozdałem młodzieży. Niestety na 20 wysokich szaf tylko jedna sosnowa drabinka!

Gdy ta niebawem się złamała, najwyższą kondygnację szaf otwierano siłą rękoma, czepiając się po małpiemu framug ścian i szaf. Pobiegłem do mej pracowni ratować katalogi przed rokiem szczęśliwie skończone. Właśnie od lutego odbywało się sygnaturowanie i kontrolowanie kart katalogowych i druków. Dumny być mogłem ze swej 10 lat nad bibljoteką trwającej pracy. Cała szafa wypełniona była kartami katalogowemi (rzeczowy i alfabetyczny ogólny). Wydobywanie i składanie katalogów zleciłem młodzieży, sam zaś wróciłem do wielkiej sali by skontrolować ratowanie druków. Szło wszystko sprawnie.

RATUNEK W CIEMNOŚCI. — TRAGEDJE GINĄCYCH.

W tem światła elektryczne pogasły. Prócz zapałek nikt z obecnych nie rozporządzał elektryczną latarką, ni kawałeczkiem świeczki. Ciemność podziałała denerwująco na wszystkich **Mrok przebijały co chwilę spadające z dachów żagwie oraz prześwietlający pod głównemi drzwiami płomień.** Nie przestawano jednak pracy ani na chwilę. Oddawszy uczenicy Jędralównie pakę książek i zapytując śp. Kocznerównę, zajętą przy katalogach i na swe nieszczęście wbiegającą do sali, usłyszałem piekielny świst. ryk, jakiś djabelski chichot. **równocześnie z okien wypadły wszystkie szyby, rozległ się trzask złamanego na pół sufitu.** Trwało to wszystko chyba sekundę. Uczułem się pochwycony przez kogoś i siłą wyrzucony do sąsiedniego pokoju. Ktoś mi pomógł się podźwignąć i skierować się na boczne schody **Byli to dwaj moi uczniowie z gimnazjum, którzy mi uratowali życie.** Jednym z nich był Edmund Lewek VII kl., drugim Krasoń z kl. V-ej. Na sali było obecnych około 18 osób. Z tych oprócz mnie i moich zbawców, tudzież kucharza zamkowego ocalało 6 czy 7 osób, reszta znalazła się w gruzach. **Tragiczna była śmierć Gila młodszego. Belka przywaliła mu nogi. Wzywał ratunku.** Bohaterski **porucznik Mastalski** próbował go wyciągnąć. Nie dało się. powinno się było obciąć nogi i resztę dla rodziny ocalić. Nie było siekiery. A chwila była ostateczna, bo spadały głownie płonące, węgle żarzące. **Nieszczęsny prosił, żeby go losowi zostawić, a żywi niech ratują już tylko siebie. Starszy Gil** otwierał właśnie najwyższą kondygnację, zawieszony w powietrzu...

Takich chwil się w życiu nie zapomina. Zacny **Mastalerczyk** ogromnie inteligentnie wyławiał cenniejsze książki: osadzał po oprawach. Pewnie teraz sortuje bibljotekę niebieską.

OGIEŃ POŻERA WSZYSTKO.

Katastrofa wielkiej sali rozegnała młodzież od katalogów. Z powodu zatoru ludzi i mebli na wąskich i ciasnych schodach niepodobna mi już było wtargnąć do mej pracowni. **Za 10 minut albo kwadrans runął sufit i w tym pokoju.** Katalogi moje poszły z dymem. (Ocalał jedynie inwentarz bibljoteki z przed 70 lat. roboty X. kan. Scipiona del Campo). Patrzyłem na płonące moje dzieło... Prócz części bibljoteki udało się mi uratować szereg obrazów i pamiątki hetmańskie. Cenne fajansy, podobno z malowidłami pędzla uczniów Raffaela i pod jego okiem zapewne nie ocalały, bo niosący je upadali na froterowanych. zalanych śniegiem posadzkach Przy ratowaniu obrazów pracował energicznie buchalter Lipiński.

Do ratowania było jednak jeszcze bardzo wiele. cały parter. Straż ogniowa orzekła. że za uratowanie tej części gmachu. a zapewne i całego lewego skrzydła może ręczyć. Dzielnie sprawował się w akcji strażackiej, strażak Skiba. Dyżur w części prowadzącej do apartamentów właściciela i archiwum objął adwokat Goldgart, jego żona pilnowała znoszonych na gazon książek, dopóki po katastrofie wielkiej sali nie nadszedłem. Nie bardzo jednak przekonany zapewnieniami straży ogniowych. postanowiłem mimo wszystko ratować i archiwum oraz rękopisy. Niestety drzwi zamknięto i o klucze nie można się było dopytać. Okienkiem tedy od kaplicy wtargnąłem do archiwum. otwarłem siłą niektóre szafy i z pomocą heroicznych ludzi udało się wynieść rękopisy. Uczniowie: Bielewicz, Lewicki, Burdza. także Sudoł i cały szereg innych po bohatersku wynosili, co mogli; wynieśli ciężką rzeźbę dłuta Berniniego. Zakazał jednak kategorycznie komendant policji wchodzenia do zamku z powodu spadania kawałów dachu. Zakaz ten wstrzymał dalszą pracę.

Należało zająć się zabezpieczeniem ocalonych zbiorów i sprzętów. Leżało to wszystko na gazonie w śniegu i wodzie. Dzielny **profesor Wyrostek,** zajęty w Dzikowie urządzeniem archiwum majątkowego, który pierwszy dojrzał pożar, przybiegł i pomógł staruszce 89-letniej, matce właściciela do przeprowadzenia się w bezpieczne miejsce, a następnie wszędzie biegał i zachęcał do ratunku. zajął się teraz sprowadzeniem furmanek dla przewożenia ruchomości. Szybko zjawił się na miejscu sekretarz Ćwikliński i z pomocą nadbiegłych zarządców folwarków dyrygował akcją ratowniczą. **Młodzież gimnazjalna obojga płci** (dzielne uczenice **Jędralówny!) odegrała tu ogromną rolę.** W dużej ujeżdżalni poskładano przeważną część przedmiotów, nadto w budynku kuchennym i Zarządu dóbr. Dziś wieczór przejrzałem ocaloną część bibljoteki i z radością stwierdziłem na oko, że dawnych druków ocalało więcej niż połowa, ale za to przeszło 8000 broszur starych i nowszych w pakach spłonęły.

Skostniałego i słowa wymówić niezdolnego zabrano mnie rano 8-ej do domu, gdzie niemal bezprzytomny przeleżałem do późnej nocy. Wieczorem **nadjechał nieszczęśliwy właściciel...**

OGIEŃ POWSTAŁ Z POWODU ROZGRZEWANIA ZMARZNIĘTYCH RUR WODOCIĄGOWYCH.

Powodem pożaru było rozgrzewanie zmarzniętych rur od wodociągu do późnej nocy. Jeszcze po północy był na drugiem piętrze służący i niczego się nie domyślił. nic bowiem nie wskazywało na to, co się już od dłuższej chwili na strychu dziać musiało. Pożar ukazał się na zewnątrz odrazu żywiołowo około godz. 2.30 po północy. W olbrzymim gmachu trudno się było ludziom zorjentować, wielu błądziło. **Drugie piętro momentalnie objęte zostało żywiołem. sufity szybko zostały strawione i runęły wbrew rachubom zawcześnie.** Stąd tyle ofiar w ludziach.

Skuteczny ratunek utrudniały rozliczne braki wobec późnej pory nocnej i dużego mrozu niełatwe do usunięcia. Dużo przyborów było w magazynach na II piętrze, niestety część ta najwcześniej była objęta pożarem. Wody w zamku brakło, bo rezerwoary były na strychu spalonym. Straże ogniowe z Dzikowa i Tarnobrzega wprawdzie przybyły pod kierownictwem sędziego Malika, lecz nie mogły w pobliżu dostać wody, hydranty zamkowe zasypane śniegiem i zamarzłe. Nadjechała potem straż ogniowa z Mokrzyszowa. lecz znalazła się w podobnem jak poprzednie położeniu.

Dziwić może. że z oddalonego o 14 klm. Sandomierza, położonego na górze, z której świetnie widać Tarnobrzeg i Dzików, nic nie widziano i nie słyszano przez cały dzień pierwszy i dopiero dziś wieczór, przy końcu drugiego dnia zjawił się oddziałek saperów. A szkoda. bo wojsko byłoby odegrało dużą rolę, jeżeli już nie do ratowania, to **do pilnowania przed szakalami... Saperzy spóźnili swą pomoc gdyż w myśl przepisów wojskowych mogą przybyć na ratunek dopiero wezwani** — i dlatego. że **wezwano ich dopiero w drugim dniu pożaru. mimo tego, że czekali zmobilizowani** — przybyli wtedy dopiero natychmiast z pomocą.

Dzików, czwartek wieczór 22 grudnia 1927.

Michał Marczak.

O ochronę literatury.

Wprowadzić kontyngent w zakresie literatury.

Życie literackie Polski wchodzi obecnie w fazę powolnego, ale ciągłego ustalania się. Rząd zamierza ruszyć z martwego punktu sprawę Akademji, wiele miast polskich ufundowało nagrody literackie, radjo obiecuje zająć się obszerniej literaturą bieżącą — wszystko zdaje się zapowiadać zmianę na lepsze w okropnych dotychczas warunkach życiowych literatów i literatury. Ten okres zagospodarowywania się na swoich śmieciach, jaki obecnie w Polsce przeżywamy — nasuwa szereg spraw z tem związanych, z których jedną zamierzam tu poruszyć.

Literatura powojenna znalazła trzech groźnych konkurentów: film, sport i radjo. Na nich zazwyczaj spychają winę księgarze i wydawcy widząc w nich przyczynę obniżenia się czytelnictwa. Naodwrót z grona t. zw. publiczności odzywają się głosy usprawiedliwiające swą kulturalną abstynencję obniżeniem się warunków życiowych warstw inteligentnych i brakiem środków na nabywanie książek. Jedni i drudzy mają słuszność. Niewinnie posądza się radjo. które popiera książkę przez dopuszczenie do swych programów audycyj literackich oraz przez to, że radjoodbiorcy lubią zazwyczaj słuchać muzyki przy równoczesnem czytaniu książek czy dziennika.

Przyczyn zamierania czytelnictwa nie należy tylko szukać z zewnątrz. Ważniejsze może, a przynajmniej równie ważne, tkwią w samej książce. Tu wytacza się zazwyczaj zupełnie nieistotne argumenty o niezrozumiałości współczesnej literatury. Sztuka była jednak zawsze tylko dla wybranych, a masy zadawalały się zazwyczaj jej namiastkami. „Młoda Polska“ czy symbolizm były tak samo silnym i niezrozumiałym i dla ogółu nie do przyjęcia przewrotem. jak wystąpienie nowej sztuki w latach 1918—20. „Trudność“ obecnej literatury stanowczo nie wywiera żadnego wpływu na upadek czytelnictwa.

Najgroźniejszym wrogiem literatury jest systematyczna deprawacja gustów publiczności, którą wywołują różne tanie wydawnictwa lansujące przeważnie liche tłumaczenia lichych utworów. Każdy z wydawców może potwierdzić. że dziś nie idą zarówno olbrzymy literatury (Żeromski. Reymont), jak i najlepsze (nawet najbardziej makuszyńskie) firmy literackie, jak wreszcie i utwory nowej sztuki. Natomiast wydanie przekładu jest zawsze pewnym interesem. Wobec tego przyswaja się wszelką tandetę literacką. Tłumaczy się wszystko: większe bzdury, mniejsze bzdury, potworne bzdury. Najmniej jest przekładów dzieł literackich. Tłumaczy się liche powieści Blasco Ibaneza, tłumaczy się Margueritta i Dekobrę przemilcza Prousta. M. Martin du Garde, Cocteau, Cendrarsa, Gide'a i i. Reklamuje się potworne powieści p. Thei Harbou, a chowa się pod korcem T. Manna. Döblina i t. p.

„Dekobryzm“ szerzy się w zastraszający sposób. Te lichoty francuskie i niemieckie, któremi nasycają nasz rynek różne tanie i mniej tanie wydawnictwa, są wrogami polskiej literatury, podcinając jej zaufanie u czytelnika i obniżając jego kulturę. Równocześnie [illegible] odbierają autorowi polskiemu wydawcę, który zarabiając więcej na przekładzie forsuje go z natury rzeczy energiczniej, niż książkę polskiego pisarza. Tłumaczenie ma zawsze wyższość w oczach wydawcy: jest tańsze (za 300 do 600 złotych od sztuki można mieć w ciągu tygodnia przetłumaczoną powieść 200 stronową) i łatwiejsze do reklamowania (pisarz obcy może być zawsze ogłaszany za najpopularniejszego genjusza na obczyźnie). Uprzedzam zgóry zarzut przesady co do szkodliwości tłumaczeń, podkreślając raz jeszcze ich **jakość i ilość.**

Obecną hypertrofję naszej produkcji przekładowej należałoby więc ograniczyć i rozciągnąć baczną kontrolę nad jej jakością. Za czynniki, które powinny tu ingerować: rząd czy sejm. Dla ograniczenia epidemji przekładowej proponuję wprowadzenie kontyngentu czy cła od przekładów. Każdy wydawca byłby zobowiązany np. do wydania conajmniej dwu dzieł polskich na jedno tłumaczenie. (Rzecz jasna, mam tu na myśli tylko beletrystykę), lub do opłaty pewnej kwoty na rzecz instytutu wydawniczego, który zajmowałby się publikowaniem dzieł polskich lub artystycznych utworów produkcji zagranicznej, nie mogących znaleźć nakładcy. Rzeczą jasną. że sprawa ta powinna zostać uregulowana przez porozumienie się z instytucjami literackiemi i możnaby tu wprowadzić pewne modyfikacje, np. obniżenie lub zwolnienie od opłaty takich wydawnictw, jak „Bibljoteka Laureatów Nobla“. W ten sposób możnaby powstrzymać zalew zagranicznej lichoty, nie odgraniczając się wcale chińskim murem od światowej kultury.

Kilka słów o realności powyższego projektu. Czytałem ongiś sprawozdanie jednego z referentów ministerjalnych, w którem przytacza cyfry statystyczne, jakie osiągnął rząd przy zwalczaniu wydawnictw sensacyjnych i straganowych. Nie widzę żadnej przyczyny, dla której interwencja rządowa, która tam osiągnęła tak dobre wyniki miałaby tu zawieść. Wprowadzenie kontyngentu na filmy w niektórych krajach, spowodowało rozkwit rodzimej produkcji filmowej. Jeżeli ochrania się przez cła czy kontyngenty przemysł, a nawet film, który jest dziełem sztuki — można to samo zastosować i w dziedzinie literatury. Dobre rezultaty okazałyby się niebawem. Żądamy wprowadzenia „ochrony literatury“.

Jan Brzękowski.

Z teatru im. Słowackiego

„Betleem“ Rydla w nowej szacie.

Zeszłoroczne recenzje z teatralnych widowisk świątecznych dopomniały się o staranniejszą oprawę dla Rydlowskiego „Betleem Polskiego“. Wszystkie organa opinji Krakowa uczyniły to lękliwie i półgębkiem i jedynym wyjątkiem był „Głos Narodu“, który niedbalstwo nazwał po imieniu a lekceważenie udatnego utworu krakowskiego poety napiętnował tak, jak rzecz na to zasługiwała. Miło mi dziś stwierdzić, że ostry sąd ów z przed roku nie był głosem wołającego na puszczy i że go — obojętna dla jakich motywów — uwzględniono.

Coprawda daleko jeszcze do „brylantowej“ oprawy, na jaką widowisko dające 222 kompletów w całej pełni zasłużyło, ale w każdym razie widoczną jest poprawa w kostjumach. dekoracjach i doborze chórów. Próby jakichś istotnych zmian inscenizacyjnych nie podjęto. I słusznie. Jasełka mają u nas parowiekową tradycję a ujęcie przez autora interludjów w ramy krakowskiej specyficznie szopki. wyklucza wprost radykalnie nowe rozwiązanie problemu. Trzymano się zatem dotychczasowego i przez długie lata wypróbowanego schematu i uważam to za plus reżyserji, że nie sięgając po rozczochrane dziwolągi á la Tairow czy Szyller, nie zlakomiła się na popis własny. Wszelkie „przesztucznie“ Rydlowskich jasełek, zatarłoby — może tanią — ale niewątpliwą ich serdeczność i zepsułoby ich najistotniejsze walory.

Co do tegorocznej wystawy. nie pożałowano wydatku na okazalszą salę tronową Heroda; świta była dostatecznie liczna i starannie odziana. Czy stłoczenie groźnego dla tyrana ludu i zlicie go w jedną masę bez sylwety. było zmianą korzystną? — śmiem wątpić. Jeżeli nie nasunęło się inne jakieś, plastycznie przejrzyste ugrupowanie, to bodaj że lepiej było zachować owo baletowe nacieranie na siebie siepaczów tyrana i bronionego przez aniołów ludu, bo rzucało się to w oczy łatwo, nawet dla dziecka zrozumiałym symbolem, w całej sztuce najwymowniejszym. bo opiekę wyższych mocy nad uciemiężonymi ukazującym.

Ugrupowanie hołdu Trzech Króli. ludu polskiego i jego bohaterów w III akcie było malownicze i z tłem Wawelu w głębi zrastało się pięknie i harmonijnie w obraz. który może zastrzegnąć w pamięci i duszy młodocianych widzów i pozostać w nich na całe życie uroczą wizją. O nią chodziło przecie i ona jest głównym celem jasełek. tym celem. który — nie łudźmy się! — nie został jeszcze w wyzwolonej Polsce osiągnięty.

M. Szukiewicz.

Co słychać w Krakowie?

Towarzystwo Literackie im. Mickiewicza

WZNAWIA SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ.

Oddział Krakowski Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza wznawia swą działalność. Na zebraniu organizacyjnem, które odbyło się z udziałem prof. dra Gubrynowicza z Warszawy w skład Zarządu Oddziału weszli profesorowie Uniw. Jag.: Ignacy Chrzanowski, Józef Kallenbach, Stanisław Kot i Stanisław Windakiewicz, jako przewodniczący, oraz pp.: prof. Franciszek Bielak, dr. Mieczysław Brahmer, prof. Jan Bystrzycki, dr. Zofja Ciechanowska, jako sekretarka, dr. Aleksander Łucki, prof. Stanisław Zathey.

Towarzystwo Literackie im. Mickiewicza spoglądające z dumą na długoletnią tradycję i liczny zastęp swych członków, wśród których znajdował się i znajduje szereg najświetniejszych przedstawicieli nauki polskiej, wydaje od r. 1887 **„Pamiętnik", poświęcony historji i krytyce literatury, którego wysoki poziom naukowy znany jest oddawna fachowcom i szerszej kulturalnej publiczności.** Po przebyciu bardzo trudnych dla siebie lat wojennych i powojennych „Pamiętnik literacki" ukazał się już w r. zeszłym w postaci 2 podwójnych zeszytów, w r. 1928 zaś **powróci do norm przedwojennych, wychodząc w regularnych od stępach czasu, jako kwartalnik.** Oddział krakowski stawia sobie za cel przedewszystkiem **współpracę z redakcją „Pamiętnika", a dalej wytworzenie środowiska naukowych odczytów i dyskusyj, przyczem nie zamierza dążyć do gromadzenia licznych rzesz słuchaczy,** lecz raczej ograniczać się do mniejszego zastępu osób, dających gwarancję utrzymania dyskusji na naukowym poziomie. Jednem z najbliższych zamierzeń Oddziału jest **urządzenie obchodu ku czci Aleksandra Brücknera.** Zgłaszać się na członków Towarzystwa Literackiego i nabywać „Pamiętnik Literacki" można w Bibljotece Jagiellońskiej, ul. św. Anny 12, u sekretarki Oddziału dr. Z. Ciechanowskiej (codziennie od g. 9 do 13, nadto w poniedziałki i czwartki od g. 16 do 20).

Straszna śmierć dziewczyny pod kołami pociągu.

W przeddzień wigilji zdarzył się na stacji Podgórze Kraków straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 15-letniej dziewczyny. Oto koło godz. 6 wiecz. przechodziły ul. Czarną w stronę Woli Duchackiej: **Aniela Żymała i Helena Skibidówna,** liczące po 15 lat, obie zamieszkałe w Rajsku. Rampy kolejowe opodal stacji Podgórze, którędy prowadziła droga były opuszczone. Skibidówna niosąc na ramieniu drzewko i mając twarz obwiązaną chustką, **podeszła popod rampę, chcąc przejść na drugą stronę toru.** W tym momencie nadjechał pociąg mieszany z Płaszowa w kierunku Bonarki a **koła maszyny pochwyciły Skibidównę i powlokły ją po szynach kilkadziesiąt metrów.** Nieszczęśliwa doznała **odcięcia obu rąk i ogólnych ciężkich obrażeń, tak, że wkrótce wyzionęła ducha.** Na miejsce wypadku przybyły władze sądowo-lekarskie oraz lekarz obwodowy, który polecił przewiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej.

„Gwiazdka" w Dyrekcji Kolei.

Staraniem Komitetu Humanitarnego kolejowców okręgu krakowskiego, działającego pod przewodnictwem prezesa D. K. P. w Krakowie inż. Barwicza, oraz staraniem Komitetu Pań pod przewodnictwem p. prezesowej Barwiczowej, urządzono dnia 20 bm. w sali posiedzeń D. K. P. w Krakowie „Gwiazdkę" dla sierót po pracownikach kolejowych.

Przy pięknie ozdobionem i oświetlonem drzewku obdarowano około 130 sierót **materją na ubraniu, płótnem i słodyczami,** okolicznościowe zaś przemowy do dzieci i odpowiedź trojga sierót skierowana do pp. prezesostwa Barwiczów z podziękowaniem za „Gwiazdkę" dopełniły tej uroczystości. Takiemi samemi podarunkami obdzielono oprócz tego około 100 **sierót po pracownikach kolejowych poza Krakowem.**

Komitet Humanitarny kolejowców czerpie fundusze z dobrowolnych datków składanych na ten cel przez odbiorców kolejowych przesyłek całowagonowych, oraz z kwot, jakie czynni pracownicy olejowi składają dobrowolnie co miesiąc na cele tego Komitetu. Kwota, jaką z tych źródeł zyskuje Komitet Humanitarny, wynosi miesięcznie około 10—12 zł., które się rozdziela pomiędzy ubogie wdowy i sieroty po pracownikach kolejowych.

Podwyżka czynszów mieszkaniowych.

Od dnia 1 stycznia 1928 r. wchodzi w życie automatyczna 6 proc. podwyżka stawek **czynszu mieszkaniowego.** Wobec tego czynsz za mieszkania od 4 pokoi wzwyż oraz za lokale przemysłowe i sklepy osiągnął już pełną wysokość czynszu przedwojennego. W szczególności, gdy oblicza się pensje w złotych w stosunku do czynszów w koronach, według wymiarów płaconych w czerwcu roku 1914. mnożnik dla mieszkań od 4 pokoi wzwyż oraz dla pracowni przemysłowych (świadectwo VII kategorji), sklepów, pensjonatów i t. d., wynosi 105 (105 złotych za 100 koron), dla lokali handlowych i przemysłowych niższych kategorji oraz mieszkań 2—3 pokojowych mnożnik 100:80.

Zbiórka na Pogotowie Ratunkowe.

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe urządza 31 bm. oraz w nocy z 31 na 1 stycznia 1928 r. swą doroczną zbiórkę sylwestrową po ulicach Krakowa, w kinach, restauracjach i wszystkich lokalach zabawowych. Ufamy, że zbiórka ta tak jak i ubiegłych lat, ze względu na swój cel, spotka się z jak najżyczliwszem poparciem publiczności. Zarazem Pogotowie tą drogą apeluje do wszystkich akademików akademiczek, którzyby chcieli wziąć udział w zbieraniu, o zgłoszenie się na Stacji ratunkowej przed 31 bm.

Pijany szofer przyczyną katastrofy.

Ulica Barska w Dębnikach była w drugi dzień Świąt widownią wypadku samochodowego, który tylko dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności nie przybrał poważniejszych rozmiarów. Samochód osobowy Nr 54218, kierowany przez pijanego szofera, wjechał na bryczkę jednokonną, powożoną przez 53-letniego Jana Zająca, naczelnika gminy Mydlniki. Siedzący w aucie obok szofera **kpt. Mrowiec uderzony dyszlem w głowę odniósł trzy rany oraz doznał wybicia kilku zębów, zaś plutonowy Karol Zając z Brodów, dwoje jego małoletnich synów, żona, ojciec i siostra zostali lekko kontuzjonowani.** Skutkiem najechania koń padł na miejscu. Szofera nazwiskiem **Mikołaj Sikora aresztowano.**

S. p. Popiel został zamordowany?

Onegdaj donosiliśmy o śmierci Stefana Popiela, właściciela majątku Mała Wieś w pow. ropczyckim, syna znanego adwokata krakowskiego. Wiadomości jakie nadchodzą do Krakowa w związku z jego zgonem wskazują, że ma się tu do czynienia z tajemniczem morderstwem. Zwłoki śp. Popiela znaleźli domownicy wczesnym rankiem dn. 23 bm. wiszące na drzwiach jego własnego mieszkania. Z tyłu na głowie widniała duża rana, coby świadczyło, że jakiś napastnik zadał swej ofierze cios w głowę, a potem dla upozorowania samobójstwa powiesił je na drzwiach. Na miejsce tajemniczego zajścia wyjechały organa policji śledczej z Krakowa, oraz komisja sądowo-lekarska.

Tragicznie zmarły Stefan Popiel, oficer rezerwowy 20 pp. jest znanym sportowcem. Przez dłuższy czas brał udział w zawodach footbalowych Cracovii a nawet występował jako bramkarz w reprezentacyjnej drużynie polskiej. — W czasie służby wojskowej odznaczył się bohaterskiemi wystąpieniami w wojnie polsko-bolszewickiej jako porucznik W. P., za co został odznaczony dwukrotnie krzyżem walecznych.

MARSZ. PIŁSUDZKI W KRAKOWIE.

W nocy z niedzieli na poniedziałek przejeżdżał przez Kraków w drodze do Krynicy marszałek Piłsudski z żoną i córkami. Koło godz. 11-tej marszałek korzystając z 1 i pół godzinnego postoju pociągu w Krakowie udał się na Rynek, skąd po kilkunastominutowej przechadzce wrócił na dworzec.

—o—

Środa 28: Młodzieniaszków. św. Teofili.
Czwartek 29: św. Tomasza. św. Dawida.
Czwartek 29: Wschód słońca o godz. 7.39. zachód o 15.45.

ŚWIĘTA upłynęły bez szczególniejszych wydarzeń politycznych czy lokalnych. Po długim okresie niebywale silnych mrozów nastała odwilż, która uniemożliwiła spacery pozamiejskie, a nawet komunikację uliczną znacznie utrudniała. W pierwszy dzień Świąt nie kursowały tramwaje, toteż dorożki samochodowe i konne cieszyły się ogromnem powodzeniem. Na stanowiskach trudno je było zastać. Teatry i kina były przepełnione. W pierwszy dzień świąt dowódca korpusu gen. Wróblewski w towarzystwie szefa sztabu płk. Bolesławicza dowódcy miasta płk. Kostrzewskiego i szefa sanitarnego płk. dr. Korolewicza udał się do szpitala Załogi, gdzie składał życzenia świąteczne chorym żołnierzom, poczem obszedł kolejno wszystkie pułki, stacjonowane w Krakowie. Drugi dzień świąt upłynął przy pięknej słonecznej pogodzie, chociaż odwilż dawała się nadal we znaki. Dopiero nad wieczorem chwycił leciutki mrozik, co wykorzystali amatorzy sportu łyżwiarskiego i tłumnie wypełnili obszerne boisko ślizgawkowe Sokoła. Wczoraj termometr utrzymywał się na poziomie +4° C. Wieczorem spadł śnieg, który jednak momentalnie tajał. — Przez obydwa dni świąteczne kościoły krakowskie wypełniały masy wiernych.

WICEMINISTER GRODYŃSKI W KRAKOWIE. W Krakowie bawi na kilkudniowym urlopie świątecznym wiceminister skarbu dr. Tadeusz Grodyński.

P. DEVEY W KRAKOWIE. W poniedziałek wieczór przybył do Krakowa amerykański doradca finansowy p. Charles Devey z żoną i dwoma synami. P. Devey zwiedził zabytki miasta oraz muzea.

WYJAŚNIENIE. W artykule o Rostworowskim, w numerze świątecznym, znalazł się zwrot: „allegorja katechizmowej opowieści o Adamie i Ewie", który mógłby być źle zrozumianym przez naszych czytelników. Ze względu na dwuznaczność tego zwrotu stwierdzamy, że ani autor artykułu, ani redakcja „Głosu Narodu" nie mieli zamiaru podawania faktu biblijnego w wątpliwość, a autor miał tylko cel literacki na oku, mianowicie wskazanie na wszechludzką myśl, która się kryje w fakcie biblijnym.

WYBORCZE KOMISJE OBWODOWE W KRAKOWIE. Na murach miasta rozlepiono afisze podpisane przez prezesa Komisji wyborczej na m. Kraków sędziego Podobińskiego, zawierające imienny wykaz przewodniczących i członków 70 Komisyj obwodowych. W skład Komisji wchodzi prócz przewodniczącego i jego zastępcy 4-ch członków i 4-ch zastępców.

POGRZEBY Ś. P. PRZYBYSZEWSKIEJ I Ś. P. ALBERTI'EGO. W poniedziałek 26 bm. o godzu. 2 po poł. odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb śp. Jadwigi Przybyszewskiej, żony zmarłego niedawno pisarza Stanisława Przybyszewskiego. P. Przybyszewska przybyła przed paru dniami do Krakowa do swego zięcia prof. Akademji Sztuk Pięknych Jarockiego i tutaj zmarła w dniu 23 bm. Liczyła lat 59. Wczoraj, tj. we wtorek, złożono na wieczny spoczynek zwłoki inż. Stanisława Alberti'ego, przełożonego wydziału chemji w państwowej wyższej szkole przemysłowej w Krakowie, autora szeregu podręczników z zakresu chemji. Na pogrzebie był licznie reprezentowany świat naukowy Krakowa. Prof. Alberti przeżył lat 65.

STARZEC NAJECHANY PRZEZ TRAMWAJ. Wóz tramwajowy Nr. 5 najechał w ul. Tad. Kościuszki na 82-letn. Bronisława Kozińskiego. Staruszek doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Lekarz Pogotowia przewiózł go w groźnym stanie do szpitala.

POŻARY. Okres świąteczny przysporzył krakowskiej Straży pożarnej wiele pracy. I tak straż wyjeżdżała do domu przy ul. Potockiego 18, gdzie w mieszkaniu na II piętrze zapaliła się ścianka drewniana od żelaznego piecyka, dalej do mieszkania p. Geblowej przy ul. Krowoderskiej 47, gdzie od iskry z pieca stanęła w płomieniach szafa z garderobą, na ul. Dietla 36, Kanoniczą 14 i do kawiarni „Esplanade". Wszystkie wypadki były naogół drobniejszej wagi, z wyjątkiem pożaru przy ul. Dietlowskiej. Wskutek wadliwie przeprowadzonego przewodu kominowego ogień przedostał się na strych, objął wiązania dachowe i groził przerzuceniem się na sąsiednie zabudowania. Straż ogień zlokalizowała, przyczem zarządziła delożowanie trzech partyj lokatorów z powodu groźby zawalenia się przepalonych sufitów mieszkań.

POPARZENIE. Do szpitala chirurgicznego przywieziono 30-letnią Aleksandrę Korzeniowską, krawczynię, która doznała poparzenia drugiego stopnia. Nieszczęśliwa ma poparzoną klatkę piersiową, oraz poparzone obie ręce.

—oo—

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Środa: „Volpone".
Czwartek: „Turandot".
Piątek: „Volpone".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".
Środa: „Tylko Ty!"
Czwartek: „Tylko Ty!"
Piątek: „Tylko Ty!"

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
WANDA: Pat i Patachon i wieloryb.
SZTUKA: „Kobieta, czy lalka".
PROMIEŃ: „Księżę czarnych gór".
NOWOŚCI: Król dżungli.
BAGATELA: „Bardelys, książę miłości".
UCIECHA: „Taki jest Paryż".
CORSO: „Ostatni pościg" (w Tom Mix).
WARSZAWA: „Śmiech przez łzy".

—oo—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę i w piątek „Volpone". Jutro po raz 33 „Turandot". Jako nowość lekkiego repertuaru ukaże się w wieczór sylwestrowy „Tajemnica powodzenia" Montgomery'ego.

Życie gospodarczo-społeczne

Bank Gosp. Kraj. przechodzi na kredyt długoterminowy

Wyłącznie dla przedsiębiorstw państwowych i komunalnych.

Według opracowywanego już planu, Bank Gospodarstwa Krajowego ma przejść stopniowo na długoterminowe operacje kredytowe.

Usunie to dotychczasową konkurencję B. G. Kr. wobec banków prywatnych, pozwalając jednocześnie tym bankom, jak i Bankowi Polskiemu, na dalsze rozszerzenie działalności dyskontowej. W tym celu B. G. K. **ma zaniechać stopniowo dyskonta weksli krótkoterminowych, przechodząc na dyskonto weksli 4-ro, 5-cio, wreszcie 6-cio miesięcznych.** Odbywać się to będzie stopniowo w miarę powiększania redyskonta weksli krótkoterminowych przez Bank Polski, i rozszerzenia operacji dyskontowych przez banki prywatne, a to w celu uniknięcia jakichkolwiek zaburzeń w życiu gospodarczem.

Po opanowaniu dziedziny krótkoterminowego kredytu wekslowego przez Bank Polski i banki prywatne — Bank Gospodarstwa Krajowego obejmie **wyłącznie finansowanie przedsiębiorstw państwowych i kredyt długoterminowy, przedewszystkiem na cele komunalne.** Kredyty na inwestycje komunalne były dotychczas na ostatnim planie.

BANK POLSKI NIE OGRANICZA KREDYTÓW.

Bank Polski zaprzecza pogłoskom prasowym o restrykcji kredytów. Odnośny komunikat utrzymuje, że akcja ta została nawet znacznie rozszerzoną. Na ostatniem posiedzeniu Rady Banku Polskiego uchwalono wprowadzenie operacji otwartych kredytów dla banków prywatnych pod zastaw weksli z terminem ponad 3 miesiące.

Wzrost obiegu banknotów.

Bilans Banku Polskiego na 20 b. m. wykazuje następujące zmiany w miljonach złotych: pokrycie obiegu 1.181.8 (w tem kruszec wynosi 510.6, waluty i dewizy 671.2 — te ostatnie wzrosły w 2-giej dekadzie bu. o 4.5); waluty i dewizy nie nadające się na pokrycie, wzrosły o 8.8 (233.1), portfel wekslowy powiększył się o 2.8 (do sumy 437.2), natychmiast płatne zobowiązania i obieg zwiększyły się o 14.6 do 1.621,4 (w tem obieg banknotów 932.6 i natychmiast płatne zobowiązania 688.8). Inne pozycje większych zmian nie doznały.

Kapitał niemiecki gotuje się do lokaty w Polsce.

30% produkcji Śląska jest dotąd w rękach niemieckich.

„Tygodnik Handlowy“ donosi, że w związku z rokowaniami o traktat handlowy polsko-niemiecki **szykują się** Niemcy do ulokowania swoich kapitałów w produkcji polskiej. — **W pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę Górny Śląsk**, na którym przed wojną kapitał niemiecki panował prawie niepodzielnie, a tylko 10 proc. produkcji należało do kapitału czesko-niemieckiego. Istnieją oczywiście także względy polityczne, które każą Niemcom podnoszącym roszczenia do polskiej części Śląska, utrwalać tam swoje wpływy w produkcji. Zagadnieniu temu poświęcony jest artykuł w „Berliner Tageblatt“, w którym autor twierdzi, że mimo całej polityki, jaką rząd polski wobec Niemców prowadzi, mimo koncesje, jakie udzielił Francji (dzierżawa „Skarbofermu“ na 50 lat), mimo wreszcie polityki polonizacyjnej, — **kapitał niemiecki zajmuje w dalszym ciągu dominujące znaczenie, udział bowiem jego w produkcji dochodzi do 30 proc.**

Autor zaznacza, że od dwóch lat wpływy włoskie, angielskie i francuskie maleją, natomiast amerykańskie stale wzrastają.

Otóż „Tygodnik Handlowy“ stwierdza, że dopływ kapitałów jest dla Górnego Śląska potrzebny i że niema powodu czynić wstrętów kapitałowi niemieckiemu, o ile spełnione zostaną następujące warunki:

Kapitał ten musi przyjść na dogodnych dla kraju warunkach kredytowych,

nie może być równocześnie zaangażowany w takich dziedzinach produkcji niemieckiej, której zależy na hamowaniu rozwoju produkcji polskiej,

i nie może reprezentować żadnych interesów politycznych.

Sprawa ta musi być w każdym wypadku indywidualnie rozstrzygnięta, przyczem w rachubę mogą wchodzić tylko względy rzeczowe.

—o:o—

Zasiłek dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia.

W „Monitorze“ ukazało się rozporządzenie w sprawie zasiłków dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe. W myśl tego rozporządzenia prawo do zasiłku przysługuje rodzinie powołanego na ćwiczenia wojskowe rezerwisty, niezależnie od jego stopnia wojskowego. Nie posiada ona jednak tego prawa, jeżeli powołany otrzymuje nadal swoją płacę, czy swój zarobek lub z jakiegokolwiek innego powodu niedoznaje w swych dochodach istotnego uszczerbku. Niemniej nie przysługuje prawo do zasiłku tym członkom rodziny powołanego, którzy posiadają wystarczające środki utrzymania. Żyjąca we wspólnem gospodarstwie rodzina, z której dwóch lub więcej członków powołano jednocześnie na ćwiczenia, pobierać może zasiłek tylko za jednego z nich. Przypadający rodzinie powołanego dzienny zasiłek obliczony będzie w zależności od ilości osób uprawnionych w tej rodzinie do zasiłku, podług jednej z norm, ustalonych w rozporządzeniu Rady ministrów z dnia 29 sierpnia 1927. Rozporządzenie zawiera szereg szczegółów co do sposobu zgłoszenia o zasiłek, formularze zgłoszeń, ponadto określa prawa dzieci, pasierbów i rodzeństwa wreszcie okoliczności, w jakich następuje utrata lub zawieszenie prawa poboru zasiłku.

—oo—

Weterynarjat odłączony od rolnictwa.

Wojewoda krakowski otrzymał z ministerstwa rolnictwa polecenie, aby z zakresu działania Wydziału Rolnictwa i Weterynarji wyłączył sprawy weterynaryjne, a do załatwienia tych spraw **utworzył samoistny oddział weterynarji** pod kierunkiem inspektora weterynaryjnego, podległego **bezpośrednio wojewodzie**, oraz aby w związku z tą zmianą dotychczasowa nazwa „Wydział rolnictwa i weterynarji“ zastąpiona została nazwą „Wydział rolnictwa“. Zmiana ta została wprowadzona, ponieważ dotychczasowa organizacja służby weterynaryjnej w urzędach wojewódzkich spotykała się z zarzutami. **Tytułem próby** utworzone więc będą samoistne weterynarjaty w urzędach wojewódzkich: krakowskim, kieleckim, lwowskim i paru innych.

Ulgi w terminach parcelacyjnych

związanych z reformą rolną.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej zmieniono częściowo ustawę z 28 grudnia 1925 o wykonaniu reformy rolnej. Przesunięto mianowicie termin, w jakim rada ministrów ma ustalić i ogłosić **plan parcelacyjny** na następny rok kalendarzowy, z 10 stycznia na 15 lutego.

Ponadto w myśl rozporządzenia, wykonywanie parcelacji na poczet ustalonego planu parcelacyjnego **bez stosowania przymusowego wykupu** trwać może najdłużej do dnia 1 stycznia tegoż roku, dla którego plan ten został ogłoszony, wykaz zaś imienny majątków lub ich części, które mają być poddane **przymusowemu wykupowi** z powodu niedotrzymania powyższego terminu, ma być ustalony i ogłoszony **najpóźniej w dniu 15 lutego** właściwego roku. Dotychczas były to terminy 1 listopada roku poprzedzającego rok, dla którego uslalono plan parcelacyjny i 10 stycznia właściwego roku. Wykonanie przymusowego wykupu z mocy wykazu imiennego wyżej oznaczonego ulega **odłożeniu do dnia 15 lutego roku następującego po roku, w którym ogłoszono ten wykaz.** Dotychczas wykonanie to ulegało odłożeniu do dnia 1 grudnia roku, dla którego został ogłoszony wykaz imienny. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia, z mocą **obowiązującą od dnia 31 października 1927 r.**

—o:o—

Czynsz mieszkań jednopokojowych nie uległ wzrostowi.

Nr. 114 „Dziennika Ustaw“ zawiera rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 19 grudnia, **zawieszające na dalszy okres do dnia 30 VI 1928 r. wzrost stawki procentowej** wymienionej w art. 6 ust. 1 litera A. ustawy z dnia 11 IV. 1924 r. **o ochronie lokatorów, (mieszkania jednopokojowe, co do których wzrost komornego ostatnio był zawieszony na czas do 31 XII b. r.** (Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia).

PÓŁ MILJONA HEKTOLITRÓW SPIRYTUSU NA ROK PRZYSZŁY.

Dyrekcja państw. monopolu spirytusowego ogłosiła swe zapotrzebowanie spirytusu w okresie kampanji gorzelniczej 1928/29 r. w wysokości 558.000 hl. spirytutu 100-procentowego.

NOWE ROZPORZĄDZENIE LEŚNE.

W Ministerstwie Rolnictwa prowadzone są prace nad dalszą rozbudową ustwodawstwa leśnego, zapoczątkowane przez ogłoszenie rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa. W opracowaniu są obecnie dalsze trzy rozporządzenia, a mianowicie o zagospodarowaniu lasów państwowych, **o spółkach leśnych i o niższych szkołach leśnych.** Ogłoszenie rozporządzeń przewidywane jest na pierwsze miesiące roku przyszłego.

Akcje krakowskie.

Tohan 13.75 zł., Żegluga 26 gr., Zieleniewski 21.30—21.50 zł., Trzebinia 63 gr., Górka 105—110 zł., Siersza górnicza 13.90—14 zł., Elektrownia 58.50—59.75 zł., Krakus 34 gr.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.88, 8.90.5, 8.86.5, Holandja 360.53, 361. 45, 359.65, Londyn 43.53, 43.64, 43.42, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 35.11.5, 35.20, 35.03, Praga 26.41.5, 26.48, 26.35, Szwajcarja 172.28, 172.71, 171.85, Wiedeń 126, 126.31, 126.60.

Sprawy skarbowe.

Obliczanie podatku dochodowego od dochodu z uposażeń służbowych i wynagrodzeń za najemną pracę.

Podatek od dochodów z uposażeń służbowych **winien pobrać służbodawca drogą potrącenia przy** każdorazowej **wypłacie.** Zaliczki na pobory służbowe nie uważa się za wypłatę uposażenia.

Na przykład: Pracownik pobiera tytułem wynagrodzenia płacę miesięczną w wysokości 500 zł., a nadto od dokonanych przez niego transakcyj (np. handlowych) prowizję w wysokości 1 proc., obliczaną i wypłacaną ostatniego dnia każdego kwartału, z tem, że każdego miesiąca może mu być wypłacana na jego żądanie zaliczka na tę prowizję.

Podatek od wynagrodzenia miesięcznego w kwocie 500 zł. oblicza się i potrąca w każdym miesiącu w dniu wypłaty w sposób przedstawiony w przykładzie na tem miejscu w Nrze 326 „Głosu Narodu“, o ile zaś chodzi o prowizję, oblicza się i potrąca podatek dopiero w ostatnim dniu kwartału, mimo, że w poszczególnych miesiącach kwartalu pracownik pobierał zaliczki na prowizję. Samo **obliczenie podatku od prowizji** przedstawia się następująco: Wysokość ostatniego perjodycznego wynagrodzenia w stosunku rocznym wynosi (500 × 12) 6000 zł. Wysokość prowizji wypłacanej w ostatnim dniu kwartału wynosi 1000 zł., czyli w stosunku rocznym (1000 × 4) 4000 zł., a razem z perjodycznem wynagrodzeniem 10.000 zł. Stopa procentowa od rocznego dochodu 10.000 zł. według skali art. 111 wynosi 4.3 proc., zatem podatek od omawianej prowizji 1000 zł. wynosić będzie 4.3 proc. tej kwoty, t. j. 43 złote.

(Ag.)

—oo—

Z przedświątecznego posiedzenia Rady miejskiej.

O pomoc dla najbiedniejszych w czasie mrozów. — Dodatek dla funkcjonarjuszy gminy. — Parcela sprzedana żydom.

W uzupełnieniu onegdajszej notatki z przedświątecznego posiedzenia Rady miejskiej, nadmienić należy, że imieniem klubu Ch. D. r. **Pachoński** zgłosił interpelację w sprawie **nieuzasadnionego podwyższenia przez magistrat cennika na ryby,** oraz w sprawie urządzenia w okresie silniejszych mrozów herbaciarni i ogrzewalni dla ubogiej ludności. **P. Adelman (Ch. D.)** zgłosił wniosek w sprawie wybudowania w parku krakowskim **pawilonu dla celów wystawy papierniczo-graficznej, organizowanej przez Izbę przemysłowo-handlową na r. 1928**

Długą dyskusję wywołał wniosek nagły radcy miejskiego p. **Puchałki (Ch. D.), w sprawie wypłaty trzynastej pensji pracownikom miejskim.** Wnioskodawca powołał się w uzasadnieniu na ciężkie położenie gospodarcze pracowników gminy, spowodowane stale rosnącą drożyzną. Zarządy szeregu większych miast w Polsce przyznały swoim pracownikom pomoc w formie 13-tej pensji miesięcznej.

Prez. Rolle oświadczył, że gmina może wypłacić **najwyżej 30% dodatek** dla funkcjonarjuszy gminnych, zaś wniosek ten poparł następnie r. dr. **Krzetuski**, długoletni generalny sprawozdawca budżetu, który w przemówieniu swem użył tak czarnych kolorów przy malowaniu stanu finansowego miasta, że odnosiło się wrażenie **zupełnego bankructwa gminy.** Nie dodał jednak p. Krzetuski, że za ten stan o ile on rzeczywiście jest tak rozpaczliwy, **odpowiada obecna większość radziecka,** do której także należy i p. Krzetuski.

W rezultacie uchwalono 30% dodatku, **z wyłączeniem emerytów.**

Przy wniosku **o sprzedaż narożnika przy ul. Retoryka i Smoleńsk** spółce Lewkowicz i Moszkowicz, zabrał głos p. r. **Holeksa (Ch. D.),** interpelując prezydjum, dlaczego przed pół rokiem chciano powyższą parcelę sprzedać znacznie taniej (32 dol. za 1 mtr.²), skoro **już wówczas można było uzyskać cenę obecnie oferowaną (45 dolarów za 1m²).** Po wyjaśnieniu ze strony p. prezydenta, **wniosek o sprzedaż został uchwalony.**

Na końcu posiedzenia nastąpiły odpowiedzi na interpelację r. p. Pachońskiego w sprawie oplat telefonicznych i cennika na ryby, oraz oświadczenie prezydenta miasta co do wniosku p. Adelmana w sprawie budowy pawilonu wystawowego. Na ten cel zostanie wstawiona do budżetu na r. 1928/29 kwota 100.000 zł.

Sport.

NARCIARSKI TRENER SZWEDZKI WE LWOWIE.

Lwowski ośrodek narciarstwa rozpoczyna w najbliższych dniach właściwy trening narciarski pod kierunkiem wybitnego i znanego już we Lwowie trenera szwedzkiego Wilhelma Stolpego ze Sztokholmu.

PIERWSZE SKOKI NARCIARSKIE W ZAKOPANEM.

Dnia 26 bm. odbyła się w Zakopanem inauguracja sezonu skoków narciarskich. Zawody miały się odbyć na skoczni w Jaworzynce, złe jednak warunki śnieżne, wskutek ostatnich wiatrów halnych w Tatrach uniemożliwiły odbycie tam zawodów. Odbyły się one wobec tego na skoczni na Krokwi. Wynik ich był następujący (każdy po dwa skoki):

1) Czech Br. punktów 17.937, długość skoków 38 m. i 35 m. 2) Krzeptowski Andrzej I. 17.750 pkt., dł. skoków 35 m. 38 m. 3) Mietelski 15.937, — 24 m. 36 m. 4) Lankosz 15.924, — 29 m. 43 m. 5) Rozmus 15.875, — 28 m. i 37 m. 6) Motyka Zd. 14.312, — 24 m. i 36 m. 7) Graca 11.750, 8) Zajdel 11.437, 9) Cukier 11.000.

W dzień Nowego Roku odbędzie się na Krokwi konkurs skoków organizowany przez Sokół Zakopane, podczas którego rozegrana będzie specjalna nagroda dla najdłuższych i najpiękniejszych skoków.

—o§o—

Największą ślizgawkę na świecie posiada Wiedeń. Sztuczny ten tor mierzy 9 i pół kilometra.

Złoto dla Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). W pierwsze święto Bożego Narodzenia nadszedł do Warszawy trans port złota z Nowego Jorku, przywieziony do Gdańska na parowcu „Polonia". Cegiełki złota wartości dwu miljonów złotych zapakowane były w 37 beczułkach. Przewieziono je do skarbca Banku Polskiego na samochodzie ciężarowym, eskortowanym przez 4 policjantów i 10 funkcjonarjuszy Banku. Dziś złoto będzie rozpakowane, przeważone, przyczem sprawdzoną zostanie próba złota.

ŚWIĘTA PREZYDENTA.

Warszawa. (AW.) P. Prezydent Rzeczypospolitej spędził święta Bożego Narodzenia w gronie rodziny, mając przy sobie jednego z adjutantów, kap. Nagórskiego. W wieczór wigilijny w bursie dla bezdomnych dzieci w Spale, protektorka bursy P. Mościcka rozdawała dzieciom upominki przy choince.

KONFISKATY.

W sobotę komisarjat Rządu na m. Warszawę zarządził konfiskatę „Gazety Warszawskiej Porannej", „Rzeczypospolitej" i „A. B. C.". Pisma powyższe uległy konfiskacie za opisy napaści na Adolfa Nowaczyńskiego.

NIEZNANY DOBROCZYŃCA ANGIELSKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Pisma donoszą z Londynu: Wielką sensację wywołało tu nadejście do ministerstwa skarbu Wielkiej Brytanji sumy w wysokości 2 miljonów funtów szterlingów. Nieznany dobroczyńca angielski przeznaczył tę sumę na spłatę długów wojennych Anglji. Osoba ta, dotąd nieznana, już kilkakrotnie przesyłała na ręce ministra skarbu wielkie sumy na spłatę zobowiązań angielskich.

SPRAWCA ZNIEWAŻENIA ŚWIĄTYNI OO. PAULINÓW — WARJATEM.

Warszawa. (Telef. wł.). Sprawca znieważenia Świątyni OO. Paulinów po zbadaniu, został odesłany do szpitala Jana Bożego pod obserwację, ponieważ zdradza wybitne cechy obłąkania. Niezależnie od tego wytoczona będzie przeciwko niemu sprawa karna.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek pod Wyszogrodem zdarzyła się poważna katastrofa samochodowa. Jadący wraz z księdzem kanonikiem Chabowskim i trzema siostrami obywatel p. Żółtowski wywrócił się wraz z maszyną do rowu. Jedna z sióstr p. Żółtowskiego Antonina potłukła się tak dotkliwie, że niebawem zmarła, drugą ciężko ranną Marję umieszczono w szpitalu w Wyszogrodzie.

333.820 WYBORCÓW W ŁODZI.

Łódź. (PAT). Wstępne przygotowania do wyborów do Sejmu i Senatu zostały w Łodzi zakończone. Ze sporządzonej przez władze miejskie listy wynika, że uprawnionych do głosowania do Sejmu jest w Łodzi 333.820 osób, uprawnionych do głosowania do Senatu 214.422 osób. Miasto Łódź, które stanowi oddzielny okręg wyborczy, podzielone jest na 199 obwodów. Obwodowe komisje już się ukonstytuowały i otrzymały swoje lokale.

—oo—

Zbiorniki nafty wyleciały w powietrze.

Pekin. (PAT.) W północno-chińskim składzie głównym „Standard Oil Company" w Tien Tsinie wyleciały wczoraj wieczorem wszystkie zbiorniki w powietrze. Szkody szacowane są na 50 milj. dolarów. Cały Tjen Tsin otoczony chmurami czarnych dymów. Liczne domy zostały zniszczone. Katastrofa została spowodowana eksplozją sąsiadującego składu amunicji. Przypuszczają, że ogień został podłożony. Liczba ofiar na razie nieznana. W całym Tjen Tsinie panuje panika. Zachodzi obawa rozszerzenia ognia. „Standard Oil Company" zmuszoną jest na skutek katastrofy wstrzymać swoją działalność w północnych Chinach.

Nastroje — świąteczne.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych w dalszym ciągu jeszcze nastrój świąteczny. Pan Prezydent Rzplitej bawi w Spale. Premjer Piłsudski wraz z rodziną przebywa w Krynicy. W czasie świąt nic ważnego nie zaszło. Pewne wrażenie wywołała wiadomość podana w kilku pismach w sobotę, powtórzona dziś w triumfalnym tonie przez „Epokę" o poddaniu się p. Witosa grupie Bojki, jednakże z kół piastowych zapewniają, że żadnych decydujących posunięć w tej sprawie nie było, gdyż wykluczonem jest, aby Zarząd Piasta nie był o tem powiadomiony.

Rokowania z Niemcami idą jak po grudzie.

Berlin. (Tel. wł.) „Vorwärts" zamieszcza depeszę swego korespondenta z Warszawy o stanie rokowań handlowych polsko-niemieckich, w której stwierdza, że polska opinja publiczna jest niezbyt zadowolona z dotychczasowego przebiegu rokowań, jakkolwiek ma jeszcze nadzieję na pomyślny ich wynik końcowy. Dziennik twierdzi dalej, że pewne zdumienie wywołało w Polsce ograniczenie przez Niemcy dawniej uczynionej propozycji przyznania Polsce 600 tys. sztuk nierogacizny do ilości tylko 200 tys. rocznie. Polska w rokowaniach zaznaczyła wyraźnie, że wobec tak poważnego ograniczenia jednego z głównych przedmiotów zainteresowania handlu polskiego, będzie musiała ze swej strony zastosować pewne ograniczenia, tak, że zmuszoną będzie ponownie rozważyć możliwość pewnego kontyngentu specjalnego, przeznaczonego dla obszaru G. Śląska. Sprawę kontyngentu węgla korespondent uważa za łatwiejszą i twierdzi, że w tej sprawie będzie można dojść do porozumienia. W końcu dziennik stwierdza, że dotychczasowy przebieg rokowań nie był bynajmniej niepomyślny dla sprawy porozumienia. Dr Hermes w jednej z rozmów prasowych dał wyraz swego zadowolenia z powodu dobrej woli, okazanej ze strony Polski. Prasa polska ma do zarzucenia delegacji niemieckiej to jedynie, że nie znalazła dotychczas żadnej ograniczonej płaszczyzny rokowań.

A Woldemaras ględzi ciągle o Wilnie.

GRANICĘ NAZYWA LINJĄ DEMARKACYJNĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurjer Warszawski" podaje wywiad swego korespondenta z p. Woldemarasem. Korespondent „Kurjera" po uzyskaniu wizy wjazdowej do Kowna, był przyjęty przez pana Woldemarasa w dn. 22 b. m. Na pytanie, jak sobie wyobraża premjer przyszłe stosunki polsko-litewskie odpowiada, iż jest pełen dobrych nadziei i wierzy, że do porozumienia dojdzie. Jeżeli zaś chodzi o praktyczną stronę zagadnienia, to uważa, że wyniki rokowań zależą więcej od Polski, niż od Litwy. Na zupełne rozstrzygnięcie sprawy stosunków polsko-litewskich potrzeba będzie dużo czasu.

— Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę — oświadczył Woldemaras. — że kwestja wileńska staje się teraz bardziej aktualną, niż kiedykolwiek, a to dzięki uchwale Rady Ligi Narodów. Jeżeli ma być rozstrzygnięty całokształt stosunków, Polska powinna wystąpić z inicjatywą w sprawie wileńskiej.

Na pytanie, jak się zapatruje na możliwość ruchu granicznego odpowiada Woldemaras, że nie może być mowy o ruchu granicznym dopóki niema granicy. Linja, którą Polska widzi jako granicę, jest z punktu widzenia litewskiego tylko linją demarkacyjną. Sprawa ustalenia granic jest wyłączona przez ostatnią decyzję Rady Ligi. Na pytanie, czy uznaje możliwość zaprowadzenia prowizorycznego ruchu granicznego, Woldemaras odpowiada, iż nie mógłby pozwolić na takie prowizorjum, któreby mogło dać najmniejszą choćby podstawę do przypuszczenia, że Litwa uznaje linję demarkacyjną za stałą granicę polsko-litewską.

Następnie premjer litewski oświadczył, że jego najgorętszem pragnieniem jest otrzymanie konkretnych propozycyj w sprawie wileńskiej. Nie uważa za możliwe odbudowanie historycznych stosunków Litwy do Polski.

Dalej, na uwagę korespondenta, czy nie liczy się premjer z faktem, że Polska uważając sprawę Wilna za załatwioną, nie chce jej wogóle poruszać, odpowiada:

— Jeżeli Polska nie zechce mówić o sprawie Wilna, to teren rokowań polsko-litewskich będzie bardzo wąski. Polska nie będzie mogła wtedy wymagać poruszania kwestyj, związanych ze sprawą dla Litwy zasadniczą.

W końcu, na pytanie co do terminu przyszłych rokowań, Woldemaras odpowiedział, że ze strony litewskiej przygotowania do rokowań mogą być zakończone w ciągu miesiąca, a najwyżej w ciągu dwu miesięcy.

Wywiad powyższy zaopatrza redakcja „Kurjera Warszawskiego" komentarzem, w którym podkreśla, że atmosfera Ligi Narodów mało wpłynęła na uspokojenie i otrzeźwienie umysłu i temperamentu kierownika polityki litewskiej i gdyby ten niepoprawny upór miał nadal cechować politykę p. Woldemarasa, to o żadnem porozumieniu między Polską a Litwą mowy być nie może.

Woldemaras chce podeprzeć swój rząd.

Gdańsk. (PAT.) Z Kowna donoszą, że Woldemaras oświadczył dziennikarzom, iż narady w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego zostaną wznowione. Prasa rządowa podkreśla, że W. wysuwa jako warunek tych rokowań aby Ch. D. nie wysyłała do nich jako swych przedstawicieli ani dr. Bystrasa ani też ks. Krupowiciusa, ponieważ zachowali się oni wobec premjera nietaktownie i obrazili go osobiście. Od socjalistów i socjal-demokratów Woldemaras domagać się będzie w toku rokowań, aby ostatecznie zerwali z litewskimi emigrantami przebywającymi zagranicą.

—oo—

Królewiec. (PAT). Redaktor „Königsberger Ztg." Dr. Zens, który niedawno odbył podróż do Kowna, ogłosił w szeregu pism niemieckich interesujący wywiad z szefem sztabu armji litewskiej p. Plechowiciusem. Na pytanie, czy ostatnie orzeczenie genewskie uważane jest za sukces polityki litewskiej, czy też nie, Plechowicius odpowiedział, że Woldemaras uzyskał wszystko co się w danych okolicznościach uzyskać dało. Na pytanie co do znaczenia układów genewskich w sprawie linji granicznej, Plechowicius odpowiedział, że na razie decyzja genewska nie będzie miała żadnego wpływu na sprawę granicy polsko-litewskiej. Wszystko pozostanie tak jak było dotąd. Żadne zmiany wzdłuż linji granicznej nie są zamierzone.

Co do sprawy podjęcia z Polską w związku z układami, które mają się rozpocząć, również stosunków dyplomatycznych i konsularnych, Plechowicius podkreślił, że podjęcie tych stosunków zależy całkowicie od Polski. — O ile po stronie Polski będzie dobra wola to podjęcie stosunków dyplomatycznych i konsularnych jest możliwe. Gdy rozmowca zapytał p. Plechowiciusa, czy dla Litwy nie istnieje niebezpieczeństwo, że po podjęciu normalnych stosunków z Polską wzrastające wpływy polskie na Litwie będą zagrażały niezależności państwa litewskiego, Plechowicius oświadczył, że duch litewski jest wystarczająco silny, aby się tym wpływom oprzeć.

Zamach na burmistrza Seitza — mistyfikacją.

Wiedeń. (PAT). Dzienniki donoszą, że rzekomy zamach na burmistrza Seitza okazał się mistyfikacją. Donosiciel, niejaki Walter Harisch został aresztowany pod zarzutem oszczerstwa i oszustwa. Dochodzenia przeprowadzone przez policję wiedeńską przeciwko stowarzyszeniu monarchistycznemu „Ottonia" nie dały żadnych dowodów jakoby planowało ono zamach przeciwko burmistrzowi.

—oOo—

Studenci-demonstranci zostaną surowo ukarani.

Bukareszt. (PAT). Senat uniwersytecki po rozpatrzeniu sprawy rozruchów w Oredea Mare wydał następujący komunikat:

„Senat potępia i piętnuje akcję młodzieży profanacji świątyń „dokonanych w Oredea Mare, Cluj i innych miejscowościach. Senat stwierdza, że z ogólnej liczby 40 000 studentów skompromitowała się tylko część nieznaczna, reszta zaś zajęta była przedewszystkiem nauką. Senat oczekuje ogłoszenia wyroków i nadesłania kompletnych aktów dotyczących rozruchów, aby wyznaczyć wszystkie konieczne kary. Studenci, którym dowiedziony będzie udział w grabieżach i profanacjach świątyń zostaną wykluczeni na zawsze z wyższych uczelni, studenci, którzy stawiali opór władzom i brali udział w bijatykach zostaną wykluczeni z uczelni na jeden rok. Wreszcie studenci aresztowani w pociągu bukaresztenskim w nocy z 8 na 9 grudnia za zakłócenie spokoju publicznego zostaną wykluczeni z uczelni do końca bież. roku.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Środa, 28 grudnia.

Kraków (566) G. 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu lotn.-meteorol. oraz koncert płyt gramofonowych; 16.40: Odczyt pt. „Robotnicy polscy w kopalniach i fabrykach francuskich", wygł. p. Red. W. Wohnout; 17.20: Odczyt pt. „Źródła i podstawy zmian stylu", wygł. Dr. Wojsław Molé, prof. U. J.; 17.45: Recytacje p. Elel; 18.15: Transmisja z Warszawy; 18.55: Transmisja komunikatów P. A. T.; 19.35: „Skrzynka pocztowa" — Inż. St. Broniewski; 20: Transmisja hejnału, komunikaty; 20.30: Koncert poświęcony pieśni kompozytorów krakowskich. — Wykonawcy: pp. Mila Ambrosowa (śpiew), Ludwika Jaworzyńska (śpiew), Irma Radowska (śpiew), Adam Mazurek (śpiew). — Akompanjują kompozytorowie do swoich utworów; 22: Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30: Transmisja komunikatów P. A. T.

Warszawa (1.111) G. 11.40: Komunikaty P. A. T.; 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram; 14: Komunikaty P. A. T.; 15: Komunikaty; 16: Odczyt; 16.40: „Skrzynka pocztowa"; 17.05: Komunikaty P. A. T.; 17.20: Odczyt pt. „Ogródki działkowe i ich znaczenie dla miast"; 17.45: Program dla dzieci i młodzieży; 18.15: Koncert; 18.55: Komunikaty P. A. T.; 19.05: Komunikat rolniczy; 19.35: Odczyt pt. „Okręgi hodowli koni w Polsce"; 20: Lekcja języka angielskiego; g. 20.30: Koncert wieczorny; 22: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorol.; 22.05: Komunikaty P. A. T.; 22.20: Komunikaty; 22.30: Komunikat P. A. T.

Poznań (344.8) G. 12.45: Koncert popularny orkiestry wojskowej; 17: Audycja dla dzieci; 17.45: „Wesoła audycja"; 19.10: 37-ma lekcja języka francuskiego; 19.35: Odczyt; 20: Komunikaty gospodarcze; 20.30: Koncert firmy „Philips"; 22: Sygnał czasu, komunikaty; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Katowice (422) G. 16.20: Komunikat Polsk. Zw. Zrzesz. Woj. śląskiego; 16.40: Skrzynka Pocztowa; 17.20: Transmisja z Warszawy. Odczyt; 17.45: Transmisja z Warszawy; 19.35: Odczyt; 20.30: Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa; 22.30: Koncert z Kawiarni „Atlantic".

Wilno (435) G. 17.25: Kwadrans akademicki; 17.45: „Czasopisma polskie w roku 1927"; 18.10: Koncert popołudniowy; 19.10: „Wilno w walkach o wolność"; 20: Pogadanka radjotechniczna; 20.30: Transmisja z Krakowa.

Czwartek, 29 grudnia.

Kraków (566) G. 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotn.-meteorol.; 12.05: Transmisja koncertu dla młodzieży z Filharmonji Warszawskiej; g. 15: Transmisja komunikatu gospodarczego; 16.40: Pogadanka dla pań: „Co Stary Rok ma do po-

wiedzenia kobietom“, pióra Jadwigi Migowej; 17.20: Odczyt p. t.: „Główne kierunki myśli na Zjeździe filozoficznym polskim w Warszawie, Cz. I.“, wygł. p. Dr. W. Gielecki; 17.45: Transmisja z Warszawy; 18.55: Transmisja komunikatów P. A. T.; 19.05: Transmisja komunikatu rolniczego; 19.15: Rozmaitości i komunikaty; 19.20: Transmisja opery: „Jakób Lutnista“ z opery poznańskiej; 22: Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy; 23.30: Transmisja komunikatów P. A. T.

Warszawa (1.111) G. 11.40: Komunikaty P. A. T.; 12: Sygnał czasu; 12.05: Odczyt; g. 14.40: Komunikaty P. A. T.; 15: Komunikaty; 16.25: Komunikat harcerski; 16.40: „Kącik dla kobiet“; 17.05: Komunikaty P. A. T.; g. 17.20: „Wśród książek; 17.45: Audycja literacka; g. 18.55: Komunikaty P. A. T.; 19.20: Transmisja z Poznania (Opera „Jakób Lutnista“ Henryka Opieńskiego); 22: Sygnał czasu i komunikat; g. 22.05: Komunikaty P. A. T.; 22.20: Komunikaty; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej; 23.30: Komunikat P. A. T.

Poznań (344.8) G. 12.05: Transmisja z Warszawy; 14: Notowania giełdy pieniężnej i Pata; 17.20: Odczyt; 17.45: Transmisja z Warszawy; 19.20: Audycja wieczorna „Jakób Lutnista“, opera Henryka Opieńskiego; 22: Sygnał czasu; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Katowice (422) G. 16.40: Transmisja z Warszawy; 17.05: Komunikaty; 17.20: Transmisja z Warszawy; 17.45: Transmisja z Warszawy. Audycja literacka; 19.35: Odczyt z cyklu „Podróż do Indji Holenderskich“; 22: Komunikaty; 22.30: Koncert z Kawiarni „Atlantic“.

Wilno (435) G. 17.20: Transmisja z Warszawy; 17.45: Koncert kameralny; 19.10: Odczyt 19.35: Odczyt muzyczny. Wykonwacy: p. W. Hendrichówna (sopran), p. Dr. Tad. Szeligowski (odczyt), p. Wład. Trocki (fortepian); 22: Gazetka radjowa.

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 62

„Swiat w płomieniach“.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Cóż on tak ciągle trajkota?

— Nie mogę wszystkiego wymiarkować panie kapralu, ale widzi się, że pyta, czy do granicy daleko...

— Będzie cztery albo pięć mil jak Bozię kocham...

— Was się nikt nie pytał — warknął dowódca, a zwracając się do szeregowca Kapusty, pouczył go jak ma odpowiadać... — Coś mi się niepodoba — rzekł wreszcie, łypiąc wzrokiem podejrzliwie w stronę leżącego Niemca. Potem zaczęli się w trójkę naradzać co dalej począć. Chcieli zabrać rannego ze sobą i ponieść go na noszach skleconych na poczekaniu z gałęzi i płaszczów, ale lotnik zaczął tak jęczeć rozpaczliwie, tak skomleć i prosić, aby go nie ruszać, że zrezygnowali z zamiaru...

Pan kapral był szczerze zmartwiony...

— Nim sanitarjusze tu nadejdą, potrwa dwie godziny, lub więcej. Jeszcze zamrze nieborak tymczasem... Jeden musi przy nim pozostać... Kapusta, wy zostaniecie... Podajcie mu wody, jak będzie chciał, ino się w żadne konszachty z pludrakiem nie zadawać... Zrozumiano?...

— Tak jest, panie kapralu...

— A my, w drogę!...

W chwilę potem Kapusta pozostał w lesie sam z rannym lotnikiem i z nieboszczykiem, który wyglądał strasznie. Ranny znalazł już siły na tyle, że sam sobie ręką śnieg do ust spragnionych podawał. Usiłował też, bez większego zresztą powodzenia, nawiązać rozmowę o tem i o owem z kiepskim tłómaczem, lecz Kapusta, pomny na przestrogi kaprala, zachował się z grzeczną rezerwą...

Czas dłużył się jak zazwyczaj, kiedy brak intenzywnego zajęcia, ale minut ubywało po trochu i spoglądając na zegarek osadzony w branzoletce, syknął Niemiec w pewnej chwili... — Verflucht!... Halbneune schon... — Potem przyzwawszy ruchem dłoni żołnierza, dodał... — Proszę przyjąć ten zegarek odemnie na pamiątkę. Mnie już nic z niego... Pewnie nie długo pociągnę... Panu się przyda...

Kapusta spoglądał ze zdumieniem. Wziął do ręki ofiarowany sobie prezent i oglądał go szczegółowo. Zegarek był niewątpliwie srebrny...

— Werk jest szwajcarski — mruknął, odczytując maleńkie litery, które składały słowo „Omega“... — Ale za co ja go mam brać od pana?...

— Proszę mi nie odmawiać... Umierającomu nie wolno niczego odmawiać... Miałbym też maleńką prośbę do pana...

— Słucham — rzekł Kapusta głosem trochę wilgotnym, gdyż hojność rannego wzruszyła go mocno...

— I spełni ją pan?...

— Czemu nie... Chybaby było coś wzbronionego — zastrzegł się przezornie...

Niemiec namyślał się dłuższą chwilę. Wreszcie pochwycił rękę żołnierza i gniotąc mu palce w gorącym uścisku, zaczął mówić jakby z wysiłkiem...

— Tam w samolocie... są moje listy, fotografje rodziny, różne pamiątki... prywatne papiery... wszystko moja własność... Wiem co je czeka po mojej śmierci... Niepowołane ręce będą je przeglądać, czytać, nicować na wszystkie strony... Ta myśl sprawia mi ogromną przykrość... Gdyby je pan zechciał zniszczyć... teraz zaraz... zapłaciłbym panu dobrze... O, proszę!... — Wsunął dłoń w zanadrze munduru i wyjął stamtąd elegancki portfelik. Przed oczyma zdziwionego żołnierza zamigotały ponętne, zielone banknoty dolarowe...

— Nie rozumiem, pana — rzekł cicho...

— Proszę podpalić te gruzy... Dam sto dolarów...

— Jakto?... Samolot mam podpalić?...

— No tak... Prędzej, prędzej... Tam jest benzyna... Płomień buchnie odrazu...

W nie całkiem kapuścianej głowie szeregowca Kapusty zaczęło świtać...

— I dla zniszczenia kilku świstków mam to wszystko podpalać? A jak las spłonie przy tem? — rzekł z głupia frant, chcąc tamtego za język pociągnąć...

Niemiec żachnął się...

— Czy to pański las? — sarknął niecierpliwie.

— Gorzej niż mój, bo pono rządowy... Ale skoro chodzi tylko o papiery, to możeby je wyjąć i nie podpalać całego kramu — mówił, borykając się bohatersko z trudnościami niemieckiego języka...

Ranny zasępił się na chwilę... Potem, przytrzymując wciąż dłoń żołnierza w swojej garści, wygarnął prosto z mostu...

— Zależy mi, by nic nie pozostało... Dam 200 dolarów...

— Dobrze — odparł Kapusta po namyśle... — Dawaj pan...

— Oto sto dolarów, tytułem zadatku... Skoro płomienie wystrzelą, dam resztę...

— A co powiemy, jak nasi nadejdą?...

— Powie pan, że pożar sam wybuchł,

— Aha... No dawaj pan ten zadatek...

Otrzymawszy umówione sto dolarów, odszedł Kapusta w stronę gruzów samolotu i stanął sobie po drugiej stronie, nie kwapiąc się bynajmniej z wykonaniem danego polecenia...

— Prędzej!... Prędzej!... — zachęcał ranny...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.